

*Wszystkim Mickiewiczakom
najlepsze życzenia zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w
Nowym Roku 2007
składają*



Dyrekcja i Stowarzyszenie Wychowanków

Dyrekcja Liceum im. Adama Mickiewicza

- dyrektor mgr Barbara Taff
- wicedyrektor mgr Danuta Kais

Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza

- prezes kol. Andrzej Niemierko (*r.mat.1959*)
- wiceprezes kol. Tadeusz Roman (*r.mat.1948*)
- wiceprezes kol. Janusz Brodowski (*r.mat.1954*)
- sekretarz kol. Jerzy Kalinowski (*r.mat.1954*)
- skarbnik kol. Jolanta Sieradz (*r.mat.1980*)
- członek kol. Jan Borkowski (*r.mat.1952*)
- członek kol. Jerzy Hartwig (*r.mat.1949*)
- członek kol. Krzysztof Latomski (*r.mat.1962*)
- członek kol. Aleksander Ptasiński (*r.mat.1959*)

Komisja Rewizyjna

- przewodniczący kol. Antoni Borkowski (*r.mat.1953*)
- wiceprzewodniczący kol. Dorota Ryst-Kalinowska (*r.mat.1985*)
- członek kol. Wiesław Borkowski (*r.mat.1953*)
- członek kol. Ryszard Ludwig (*r.mat.1953*)
- członek kol. Jerzy Mroz (*r.mat.1954*)

Sąd Koleżeński

- przewodniczący kol. Jerzy Kejna (*r.mat.1953*)
- członek kol. Wiesław Gibasiewicz (*r.mat.1954*)
- członek kol. Marek Pogłód (*r.mat.1981*)

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Przygotowania do Zjazdu Wychowanków na 110-lecie założenia szkoły



Najprawdopodobniej w dniach 15 i 16 czerwca 2007 r. będziemy obchodzić uroczystie 110-lecie założenia szkoły przez Emilianą Konopczyńską (1839-1911). Stało się tradycją, że te co 10 lat organizowane przez szkołę uroczystości są wielkim świętem wszystkich Mickiewiczaków. Żywe są jeszcze w pamięci wspomnienia ze 100-lecia

szkoły, a tu już następna okazja do spotkań i podsumowań. Z tej okazji odbędzie się także Zjazd Wychowanków. Mamy nadzieję, że nie zabraknie na nim przedstawicieli żadnego z roczników. Już teraz serdecznie zapraszamy do rozpuszczania wici i umawiania się na to czerwcowe spotkanie.

Prócz tradycyjnych punktów programu jak msza św., odwiedzin grobów zasłużonych dyrektorów, profesorów i wychowanków, wręczenia pamiątkowych dyplomów absolwentom z rocznika 1957, planujemy także odsłonięcie na Krakowskim Przedmieściu tablicy upamiętniającej naszych profesorów. Profesorowie ci w czasie okupacji rozpoczęli tam jako pierwsi w Warszawie tajne nauczanie. Jest to inicjatywa wychowanków, którzy uczestniczyli w tym nauczaniu i zdawali potem egzaminy maturalne w latach wojny.

Warto przypomnieć, że I Zjazd Wychowanków odbył się w 1936 r. Wówczas w szkole na ul. Konopczyńskiego 4 – przemianowanej z ulicy Sewerynowek - z okazji tego Zjazdu. W Zjeździe uczestniczył sam Stefan Starzyński – nasz Wychowanek. Kolejny Zjazd odbył się po wojnie w 1959 r. gdy

nastąpił okres „odwilży” po 1956 r. Było to wielkie święto, które zgromadziło szerokie rzesze wychowanków. I które odbiło się wielkim echem w całym świecie. Pisał o nim także Jan Nowak-Jeziorański w słynnym „Kurierze z Warszawy”. Dobrze pamiętam ten Zjazd, bo połączony był z wręczeniem mi świadectwa dojrzałości w Sali Mickiewiczowskiej Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego. Kolejne Zjazdy odbywały się w cyklu 10 – letnim i relacje z nich można znaleźć w monografii wydanej na 100-lecie szkoły. Ten ostatni Zjazd, z racji okrągłej rocznicy był szczególnie uroczysty i bogaty w rozmaite wydarzenia. Było na nim obecnych wiele znakomitych osobistości z różnych dziedzin naszego życia społecznego i kulturalnego. Naturalnie w większości wychowanków szkoły. Ci co nie mogli być obecni nadesłali wzruszające niekiedy listy i telegramy. Wszystkich łączyła wspólna miłość do swojej „starej budy”.

Zwracamy się z apelem do Koleżanek i Kolegów – Wychowanków Mickiewicza – rozpropagujcie informację o Zjeździe, zgłaszajcie swój akces do prac w Komitecie Organizacyjnym. Pracy jest sporo, starczy dla wszystkich. Szkoła zamierza wydać z tej okazji album, w którym znajdą się nie tylko fakty historyczne i wspomnienia z życia szkoły, ale także jej bieżące osiągnięcia i podsumowanie ostatniego 10-lecia. Dokładny program uroczystości prześlemy członkom Stowarzyszenia, a także wszystkim tym wychowankom, którzy zgłoszą chęć w nich udziału. Będą też odpowiednie informacje w mediach.

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia - Andrzej Niemierko

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej „Jadzię” Wasilewską Jantar

27 października 2006 r. z inicjatywy Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Praga Południe i przy wsparciu władz dzielnicy odsłonięto w szkole tablicę upamiętniającą działalność

związkową wieloletniej nauczycielki fizyki w „Mickiewiczu” **Jadwigi Wasilewskiej Jantar**. W uroczystości wzięło udział wielu ważnych gości, syn kol. **Marek Jantar** (*r.mat.1981*) z rodziną, liczne grono absolwentów i wychowanków „Jadzi”, oraz naturalnie młodzież Liceum. Obecny był burmistrz Pragi Południe - nasz wychowanek – kol. **Mateusz Mroz** (*r.mat.1984*) oraz przedstawiciele „Solidarności” z inicjatorką wmurowania tablicy - **Wandą Krajewską-Hofman**.



Uczestnicy uroczystości

Przed główną uroczystością w kościele pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Nobla została odprawiona msza św., w której uczestniczył także szkolny poczet sztandarowy. Po prezentacji postaci Jadwigi Wasilewskiej Jantar, nastąpiły wystąpienia gości i absolwentów, którzy z nostalgią wracali do czasów, gdy ich uczyła lub do czasów jej działalności organizacyjnej. Przemawiał m.in. nasz absolwent, przewodniczący „Solidarności Walczącej” – kol. **Kornel Morawiecki** (*r.mat.1958*). W 1980 r. współorganizowała „Solidarność” pracowników oświaty i wychowania oraz uczestniczyła jako jedyna przedstawicielka warszawskich nauczycieli w strajku okupacyjnym w Gdańsku. W czasie stanu wojennego wyróżniała się dużą aktywnością, pomagała w tworzeniu podziemnych struktur związku. W części

artystycznej wystąpił chór szkolny z programem pieśni patriotycznych i solidarnościowych.

W holu szkoły po odsłonięciu tablicy przez burmistrza Mroza, panią Krajewską-Hofman i syna Marka, jej poświęcenia dokonał ksiądz z kościoła na Nobla. Po oficjalnych uroczystościach odbyło się spotkanie towarzyskie przy kawie i herbacie.



Moment odsłonięcia tablicy, od lewej: Marek Jantar, Wanda Krajewska-Hofman i burmistrz Mateusz Mroz



„Jadzia”, jaką pamiętamy z lat 60-tych

My, jej wychowankowie zapamiętaliśmy ją jako osobę niezwykle rzetelną i odpowiedzialną. Nigdy nikogo nie

zawiodła. Była wymagająca nie tylko od innych, ale i od siebie, nie tolerując nieuczciwości. Te cechy powodowały, że nawiązywała bardzo silny i trwały kontakt ze swoimi uczniami. Miała rzadki talent dydaktyczny, umiejąc mówić prostymi słowami o sprawach skomplikowanych. Wielu jej uczniów, właśnie dlatego, wybrało fizykę jako temat swego życia. Jej duch, mimo upływu lat, pozostawał młody. Entuzjazmem potrafiła zarażać dużo młodszych od siebie. Wszystko co w życiu robiła, robiła zawsze „do końca”. Jej życiorys i relację z pogrzebu w 2000 r. zamieściliśmy w „Komunikacie” nr 115.

Wspomnienie o „Jadzi” Wasilewskiej

Teraz jestem na emeryturze, wybrano mnie na sekretarza Stowarzyszenia, ale wtedy na początku lat pięćdziesiątych ub. wieku byłem uczniem klasy, której wychowawczynią była „Jadzia”, aż do XIC w roku maturalnym 1954. Uczyla nas fizyki, ale choć nie wszyscy to pamiętają, jeszcze w klasie X także chemii. Może to dzięki niej praca naukowa w tej dziedzinie, w Polsce i USA, dała mi później tyle satysfakcji?

O „Jadzi” nie ma historyjek złośliwych, nie ma prześmiewek którymi tak chętnie obdarzaliśmy innych profesorów. Należała do pokolenia profesorów młodych i wyraźnie się wśród nich wyróżniała. **Andrzej Schuch**, kolega z XIB, powiedział mi ostatnio: „*Jadzia miała po prostu klasę!*” Nie miała też przezwiska, ksywki mniej lub bardziej śmiesznej, a przecież była i „Horpyna”, byli „Miętus” i „Bycze Jajo”. Nazywaliśmy Ją jej zdrobniałym imieniem bo była nam bliska, tak jak nierozzerwalnie ze szkołą i z młodzieżą związany był, nazywany też po imieniu, wieloletni profesor matematyki i dyrektor „**Jaś**” **Wysocki**. I na pewno nie przypadkiem właśnie tych dwoje zapisało się na stałe nie tylko w historii „Mickiewicza”, ale i w historii Warszawy.

Myliłby się jednak ten, kto by powiedział, że byliśmy z Jadzią „za pan brat”. **Janusz Brodowski** z XIB podkreśla, że była

bardzo wymagająca i niejednemu dała się we znaki nadrabiając w roku maturalnym duże zapóźnienia, jakie miała cała klasa z fizyki. A jednak w swoich wspomnieniach maturzysty Janusz pisze o niej „*Ukochana Profesor Jadzia Wasilewska*”. „Jadzia” świetnie nas wszystkich znała. **Wacek Erlich** z XIC wspomina, że już na drugiej lekcji, bez pomocy dziennika, nazywała nas bezbłędnie po imieniu. Ale znała nie tylko imiona. Potrafiła w każdym dostrzec specjalne zainteresowania. **Włodek Witakowski** mówi: „*Dzięki Jadzi wiem dzisiaj co to Orion czy Kasjopeja – zobaczyłem je po raz pierwszy z okna szkoły na prowadzonych przez Jadzię obserwacjach astronomicznych*”. W 1953 r. Włodek był w czołówce zorganizowanej z okazji Roku Kopernikowskiego olimpiady astronomicznej. Wszyscy pamiętamy doskonale zorganizowany przez „Jadzię” wyjazd do Sejnu skąd latem 1954 r. można było obserwować całkowite zaćmienie słońca. Jechaliśmy samochodem ciężarowym, okopcone szkiełka produkowaliśmy sami nad ogniskiem nad jeziorem, a nocowaliśmy w stodole w gospodarstwie rodziców naszego nowego i bardzo młodego polonisty, profesora **Szczęsnego**. Bardzo szczęśliwi i sami nieco umorusani sadzą słuchaliśmy w drodze powrotnej transmisji z meczu piłkarskiego RFN – Węgry w ramach piłkarskich mistrzostw świata.

Znała nas „Jadzia” dobrze i chyba lubiła. Wspomina **Andrzej Czerwiński** z XIC: „*Nielatwe to były czasy te lata pięćdziesiąte. Niektórzy czuli się zagubieni, otaczająca nas rzeczywistość stwarzała pytania, na które sami nie potrafiliśmy znaleźć odpowiedzi. I właśnie Jadzia, nasza wychowawczyni, potrafiła i chciała nam pomagać*”. Mieliśmy zresztą szczęście. W czasie, gdy oficjalna propaganda starała się pozbawić nas wielu tradycyjnie polskich, wyniesionych z domu wartości, wśród profesorów byli tacy ludzie jak **Wilhelm Szczepankiewicz**, w czasie wojny jeden z wysokich rangą oficerów AK czy walczący pod komendą gen. Maczka i zawsze w szkole ubrany w brytyjski *battle-dress* **Ladno**. Jeśli dobrze pamiętam, to jedynym członkiem partii w szkole był woźny **Walczyński**, który był z tego powodu zapraszany na

rady pedagogiczne. Tacy byli nasi wychowawcy w „Mickiewiczu”, taką była nasza „Jadzia”. Jeszcze w latach 90-tych niektórzy z wychowanków, nawet z lat 50-tych, odwiedzali Ją w jej mieszkaniu na Waszyngtona, składali życzenia imieninowe i...wspólnie słuchali transmisji z meczów piłkarskich. Kiedyś syn „Jadzi” powiedział mi, że bardzo lubiła ten sport.

Swoją klasę XIC rocznika maturalnego 1954 „Jadzia” upamiętniła w wierszu, który przechował Wacek Erlich. O każdym z nas była w nim osobna zwrotka.

*„Był sobie kiedyś, dawno, w książkach to czytacie,
Bajkopisarz Krasicki, bajki jego znacie.
Ale jest jeszcze jedna niedawno odkryta,
Która na szkolnym murze gdzieś była wyryta.*

*Była raz jedna klasa, tak się to zaczyna,
W której wszyscy uczniowie, nienaganni w czynach,
Byli nadzwyczaj pilni, same ideały,
Żyjące pośród ludzi, na podziw niemały.”*

I dalej: *„Był Wacek, który nie uciekł z masówki,
Zawsze chodził do szkoły, zwłaszcza na klasówki.
Był jeszcze drugi Jurek, o nim wieści mamy,
że nie musiał wyjść nigdy z klasy wywołany
na zebranie zarządu i tym się radował,
że dopiero po lekcjach aktyw obradował.”*

A na koniec: *„Koniec opowieści. Wszystko to być może,
Jednakże ja to raczej między bajki włożę.”*

*(tekst wystąpienia na uroczystości Jerzego Kalinowskiego -
sekretarza Zarządu)*

Spotkanie jubileuszowe rocznika maturalnego 1956

Tradycyjne spotkanie absolwentów sprzed 50 lat odbyło się przed południem 23 czerwca 2006 r. i było połączone z uroczystością wręczenia świadectw uczniom klas 1 i 2. Klasy 3-cie, które zdawały zreformowany egzamin maturalny - otrzymały świadectwa dojrzałości w innym trybie i nie były obecne. Uroczystość uświetnił swą obecnością nestor wychowanków kol. **Ryszard Matuszewski** (*r.mat.1932*). Dzięki wspólnym staraniom wiceprezesa kol. **Janusza Brodowskiego** oraz kol.kol. **Adama Piechala** z kl.B - b. nauczyciela jęz.angielskiego w Liceum, **Lucjana Jaworskiego** i **Andrzeja Siwka** - obu z kl.A, udało się dotrzeć do 29 kolegów, spośród 55, którzy wówczas zdawali maturę. Niestety, ale dowiedzieliśmy się także, że 5 kolegów od nas odeszło na zawsze. Ostatecznie w spotkaniu uczestniczyło 17 kolegów, inni z różnych przyczyn nie dotarli. Jubilaci zasiedli oczywiście w pierwszych rzędach. Powitała ich serdecznie dyrektor **Barbara Taff**, a następnie prezes Stowarzyszenia **Andrzej Niemierko**. Przypomniwał, że Stowarzyszenie powstało oficjalnie w 1921 r., ale jego pierwociny sięgają 1917 r., tj. czasów, gdy szkoła nosiła imię jej założyciela Emiliana Konopczyńskiego, a Stowarzyszenie nazywało się Kołem Wychowanców. Po ostatniej wojnie Stowarzyszenie reaktywowano w 1959 r. i od tej pory działa nieprzerwanie. Podkreślił, że chwila, którą przeżywamy ma różne zabarwienie. Dla 50-latków jest to chwila doniosła i szczególnie. Niesie ze sobą nostalgiczne wspomnienia i radość ze spotkania, czasem po półwiecznej rozłące. Młodzi zaś - żyją dniem dzisiejszym i cieszą się z nadchodzących wakacji. Jest to normalne, gdyż starszych i młodszych dzieli różnica dwóch pokoleń, a więc i inny stosunek do życia. Życzył następnie, by dzień ten pozostał na zawsze w pamięci uczestników uroczystości, by do niego nieraz wracali. Stowarzyszeniu zależy bardzo na kontaktach z wychowankami, z tymi starszymi - już od zaraz, a z młodszymi - gdy tylko skończą edukację w szkole.



W pierwszych rzędach zasiedli absolwenci z 1956 roku



Uroczyste wręczenie dyplomów

Przypomniał, że ze Stowarzyszeniem, ze szkołą, związanych jest wiele znakomitych postaci ze świata nauki, kultury i sztuki, czy gospodarki. Z wieloma z nich Stowarzyszenie utrzymuje ściśle kontakty bezpośrednie, listowne, czy ostatnio coraz powszechniejsze e-mailowe. W 2003 r. mieliśmy niezapomniane spotkania z najstarszymi naszymi maturzystami z rocznika 1932: Janem Nowakiem-Jeziorańskim i Ryszardem Matuszewskim, a także z

maturzystą z 1938 roku - Lesławem Bartelskim. W marcu 2005 r. spotkaliśmy się z Krzysztofem Krauze (*r.mat.1972*).

W 2004 r. na jesieni odbyło się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia, na którym wybraliśmy nowe władze. Do władz tych weszło kilku nowych wychowanków, głównie z rocznika 1954, a więc rocznika, który obchodził owego roku 50-lecie matury. Prezes wyraził nadzieję, że także koledzy z rocznika 1956 włączą się w działalność Stowarzyszenia. Na liście członków mamy ponad 800 nazwisk, w tej liczbie kilkadziesiąt z zagranicy. Z niektórymi starszymi kolegami, np. maturzystami z 1934 i 1938 r. prowadzimy regularną, ożywioną korespondencję.

Dyplomy pamiątkowe wraz z bukietami kwiatów wręczali wychowankom dyrektor Barbara Taff, prezes Stowarzyszenia oraz przedstawiciele młodzieży. Po oficjalnej uroczystości odbyło się spotkanie przy lampce szampana, kawie, słodyczach i owocach, które uświetnili swą obecnością dyrektor Liceum oraz kol. Ryszard Matuszewski. Był też obecny wiceprezes **Janusz Brodowski** oraz **Ania Chmielewska** (*r.mat.2003*) – współpracująca z Zarządem – która dzielnie nam pomagała, zbierając składki i przyjmując deklaracje członkowskie.



Reprezentanci klasy A



Reprezentanci klasy B



Wiceprezes Janusz Brodowski (180 cm wzrostu) w rozmowie z największym z „Mickiewiczaków” Tadeuszem Blauthem - b.reprezentantem Polski w koszykówce

„Złote Lwy” gdyńskie dla Krauzego

Nasz wychowanek kol. **Krzysztof Krauze** (r.mat.1972) wraz z żoną Joanną Kos-Krauze zdobyli największe laury na XXXI

Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni. Ich film „Plac Zbawiciela”, o którym Krzysztof wspominał podczas swego spotkania z młodzieżą Liceum w 2005 r., zdobył główną nagrodę Złote Lwy dla najlepszego filmu roku i najlepszego producenta. Uhonorowano także obie główne aktorki oraz kompozytora muzyki. Jakby tego było mało, film otrzymał także nagrodę dziennikarzy, prezydenta RP oraz prezesa TVP. Z Krzysztofem Krauze z okazji jego nowego filmu wymieniliśmy następującą korespondencję:

8 września 2006 r.: *„Krzysztof, Gratulujemy Ci kolejnego sukcesu po inauguracji: "Placu Zbawiciela", filmu, o którym mówiłeś w zeszłym roku na spotkaniu w "Mickiewiczu". Mamy w pamięci to sympatyczne spotkanie. Cieszymy się wraz z Tobą dobrymi recenzjami z filmu, jesteśmy po prostu z Ciebie dumni i jak najszybciej obiecujemy obejrzyć ten niezwykły film”.*

Odpowiedź 9 września 2006 r.: *„Ściskam Was, zawsze miło wspominał, idźcie, róbcie widownię, dzięki, K.”*

18 września 2006 r.: *„Krzysztofie, Gratulujemy sukcesu na Festiwalu w Gdyni. Byłeś i jesteś zawsze dla nas "pewniakiem". Jak mityczny Midas... Teraz czekamy na powtórkę z Nikifora i jego marszrutę przez ekrany świata, choć może być trudniej, bo film jest bardziej rodzimy. Niemniej trzymamy za Wasz duet kciuki. Koleżanki i koledzy z "Micka”*

Odpowiedź 5 października 2006r.: *„Dzięki za te wszystkie serdeczne słowa, pozdrawiam Was czule, Wasz szkolny koleżka - Krzysztof Krauze”.*

Wspominanie Jana Nowaka-Jeziorańskiego

Znany wcześniej film Jolanty Kessler-Chojeckiej zatytułowany „Pseudonim - Jan Nowak” był prezentowany 13 marca 2006 r. w Śródmiejskim Domu Kultury. W dyskusji po filmie, prowadzonej przez Andrzeja Kijowskiego, prócz reżysera

filmu, uczestniczyli Władysław Bartoszewski i kol. **Ryszard Matuszewski** (*r.mat.1932*). Szczerze wzruszony nasz starszy kolega, wracał do czasów szkolnych w Gimnazjum Mickiewicza, do harcerstwa i swoich późniejszych spotkań z bohaterem filmu. Obecny był także inny kolega Jeziorańskiego z jego klasy maturalnej **Edward Klimczuk**.



W dyskusji po filmie zabrał głos wzruszony Ryszard Matuszewski



Dwaj koledzy z klasy Ryszard i Edward (obaj *r.mat.1932*)

Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum z Wrocławia wydało książkę zawierającą listy, dokumenty i publikacje naszego wychowanka pt. „Polska droga do NATO”.

Z kolei 19 października 2006 r. odsłonięto pomnik Jeziorańskiego na Powiślu przy ul. Czerniakowskiej przed domem, w którym spędził ostatnie lata życia, i w którym zorganizowano Bibliotekę i Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Celem tej nowej instytucji będzie krzewienie myśli narodowo-niepodległościowej poprzez sympozja, filmy i lekcje historii dla młodzieży.

Nowak- Jeziorański patronem liceum

3 czerwca 2006 r. na zaproszenie LXVII Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Mokotowskiej w Warszawie, uczestniczyliśmy w uroczystości nadania tej szkole imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Po mszy św. w kościele Najświętszego Zbawiciela, w kinie „Luna” przedstawiono film poświęcony patronowi, po którym uczniowie przeprowadzili wywiady m.in. z jego kolegą szkolnym **Ryszardem Matuszewskim**. Były też okolicznościowe przemówienia i wystąpienia tych, którzy go znali osobiście.



Gość uroczystości Ryszard Matuszewski udziela wywiadu

Nasz Wychowanek burmistrzem Pragi Południe

7 lutego 2006 r. kol. **Mateusz Mroz** (*r.mat.1984*) został wybrany przez południowopraskich radnych nowym burmistrzem naszej dzielnicy. Do tej pory jako wiceburmistrz był odpowiedzialny za pracę wydziałów kultury, ochrony środowiska i spraw lokalowych. Na tym stanowisku dał się poznać jako promotor lokalnej kultury i lobbysta spraw dzielnicy w gminie Centrum. Urodził się na Saskiej Kępie, tam też chodził do przedszkola i szkoły podstawowej przy ul. Angorskiej. W naszym Liceum ukończył klasę matematyczno-fizyczną. Studiował na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizując się w ochronie środowiska. Pracował w ministerstwie środowiska, Krajowym Zarządzie Parków Narodowych, a także w telewizjach RTL, TVP i PULS. Funkcję burmistrza pełnił do wyborów samorządowych w listopadzie 2006 r.

Spotkanie z Mateuszem Mrozem

10 listopada 2006 r. odbyło się spotkanie uczniów klas maturalnych z „naszym” burmistrzem Pragi Południe.



Na spotkaniu z „naszym” burmistrzem

W spotkaniu uczestniczyły także obie panie dyrektor, prof. **Krzysztof Kotwicki** - wykładający w szkole przedmiot wiedza o społeczeństwie oraz prezes i sekretarz Stowarzyszenia. Przeszło 1,5-godzinne spotkanie przebiegało w luźnej i niemal koleżeńskej atmosferze, dzięki konwencji, którą narzuciła osobowość burmistrza. Na wstępie prof. Kotwicki podkreślił obywatelską postawę uczniów, którzy w 80 % wzięli udział w organizowanych w szkole prawyborach samorządowych na prezydenta Warszawy. U uczniów wygrał Kazimierz Marcinkiewicz. Spotkanie, zgodnie z sugestią burmistrza, miało formę pytań i odpowiedzi, co najczęściej prowadziło do ożywionej i ciekawej dyskusji. Były pytania o opcję polityczną burmistrza, jego największe sukcesy i porażki, poruszano sprawy infrastruktury dzielnicowej, a zwłaszcza Saskiej Kępy, z której burmistrz się wywodzi. Pytano o plany na przyszłość (burmistrz nie kandyduje w wyborach) i wizję ulicy Francuskiej. Podkreślano bardzo udane tegoroczne majowe świętowanie Saskiej Kępy, którego motywem było upamiętnienie Agnieszki Osieckiej - wieloletniej mieszkanki dzielnicy. W 2007 roku ma to być powtórzone, tym razem pod hasłem „Vive la France!”. Niektóre wnikliwe pytania, ich żarliwość i kompetencje pytających świadczyły, że być może byli to kandydaci na przyszłych burmistrzów, a może i na wyższe stanowiska w państwie. W dyskusji wyróżniali się zwłaszcza **Filip Konecki** i **Tomasz Szklarski**.

Prezes Stowarzyszenia zwrócił uwagę, że ta obecność burmistrza wśród nas wpisuje się w pewną tradycję rodzinną, bo ojciec burmistrza kol. **Jerzy Mroz** (*r.mat.1954*) jest od lat członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia, a ostatnio pilotuje sprawę wmurowania na Krakowskim Przedmieściu tablicy upamiętniającej naszych profesorów, którzy w czasie okupacji prowadzili tajne nauczanie. Na zakończenie burmistrz otrzymał od młodzieży wspaniałą bukiet, którym był wyraźnie zażenowany. Życzyliśmy mu dalszych owocnych działań na rzecz dzielnicy, najlepiej na stanowisku burmistrza.

50-lecie pracy artystycznej Jana Kobuszewskiego

Odnotowujemy z satysfakcją ten szczególny jubileusz naszego kolegi, absolwenta Liceum z 1951 r. Z tej okazji wysłaliśmy mu specjalny adres, pisząc:

„Drogi Nasz Kolego Janku! Z okazji wspaniałego Jubileuszu 50-lecia pracy twórczej, która dzięki Twemu niepowtarzalnemu talentowi, wdziękowi i poczuciu humoru, przynosi nam tyle radości i odprężenia w tych „ciekawych czasach”, przyjmij od Twych Koleżanek i Kolegów – „Mickiewiczaków” najserdeczniejsze życzenia zdrowia, zachowania formy i kontynuacji tak pięknej kariery. Po cichu liczymy, że nasz znakomity maturzysta z 1951 roku nie odmówi spotkania z młodzieżą Liceum w nadchodzącym roku. Spotkania, na które ta młodzież czeka z dużym zainteresowaniem i niecierpliwością.”

Tablica Lechonia

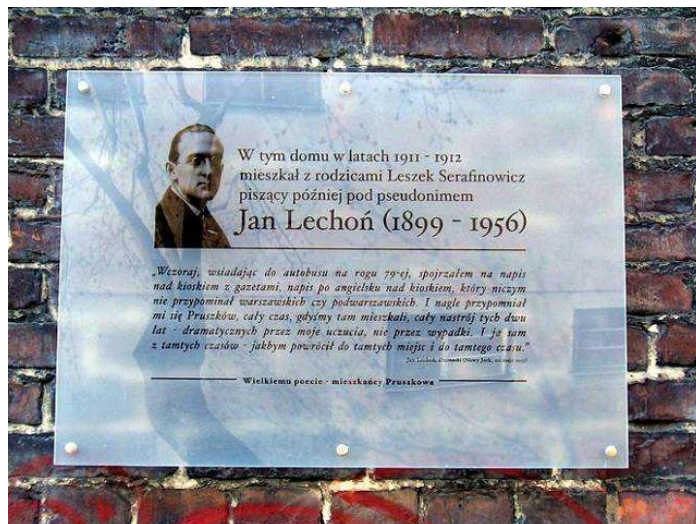
21 kwietnia 2006 r. w samo południe przy ul. Ołówkowej 14 w domu, w którym w latach 1911-1912 mieszkała rodzina poety **Jana Lechonia** (r.mat.1916) odsłonięto tablicę pamiątkową następującej treści:

„W tym domu w latach 1911-1912 mieszkał z rodzicami Leszek Serafinowicz, piszący później pod pseudonimem Jan Lechoń (1899-1956).

„Jest to wrażenie tak nieuchwytnie, że nie wiem, czy dałoby się dość sugestywnie wyrazić słowami. Wczoraj, wsiadając do autobusu na rogu 79-ej, spojrzałem na napis nad kioskiem z gazetami, napis po angielsku nad kioskiem, który niczym nie przypominał warszawskich czy podwarszawskich. I nagle przypomniał mi się Pruszków, cały czas, gdyśmy tam mieszkali, cały nastrój tych lat, dwu lat – dramatycznych przez moje uczucia, nie przez wypadki. I ja sam z tamtych czasów – jakbym powrócił do tamtych miejsc i do tamtego czasu”.

Dzienniki, (Nowy Jork, fragment z dn. 20 maja 1955 r.)

-----Wielkiemu Poecie – mieszkańcy Pruszkowa”-----



Odślonięcia dokonał prezydent miasta Pruszkowa Jan Starzyński. Na uroczystości obecni byli uczniowie pruszkowskich szkół, mieszkańcy kamienicy przy ul. Ołówkowej 14, przedstawiciele lokalnych mediów i telewizji regionalnej, mieszkańcy Pruszkowa i zaproszeni goście. Tego samego dnia, w Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego odbył się wieczór poezji Jana Lechońa.

Galeria Wychowanka - laureata konkursu Word Press Photo

Kol. **Tomasz Gudzowaty** (r.mat.1990), etatowy laureat prestiżowego konkursu Word Press Photo, przeniósł swą Yours Gallery z biurowca Metropolitan do kamienicy na Krakowskim Przedmieściu 33. Jego galeria fotograficzna cieszy się dużym zainteresowaniem. Każdą wystawę odwiedza kilka tysięcy osób. Reporterce „Polityki” z maja 2006 r. powiedział: „Od dziecka dokumentowałem życie szkoły, robiłem zdjęcia kolegom, psu...Rodzice kupili mi w końcu powiększalnik. I chyba praca w ciemni tak naprawdę rozbudziła moje ambicje.”

Spotkanie „opłatkowe”

Grudniowe zebranie Zarządu Stowarzyszenia już weszło do tradycji jako spotkanie, na którym składamy sobie i dyrekcji Liceum życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne. Tym razem nie mogliśmy cieszyć się z obecności Honorowego Członka Stowarzyszenia kol. Ryszarda Matuszewskiego – naszego przyjaciela i dobrego ducha Stowarzyszenia, gdyż nie pozwolił mu na to stan zdrowia.

Archiwum Stowarzyszenia

Archiwum wzbogaciło się o zestaw 38 fotografii w wersji elektronicznej nadesłany przez kol. **Roberta Budzyńskiego** (r.mat.1965) ze Starej Kiszewy na Kaszubach. Jedną z nich wykorzystaliśmy opisując odsłonięcie tablicy upamiętniającej „Jadzię” Wasilewską, a dwie inne zamieszczamy niżej.



Zakończenie roku szkolnego 1963/1964; przemawia prezes Zbigniew Brym, obok dyrektor Adam Zieliński i „Jasio” Wysocki



Dyrektor Adam Zieliński ze świtą z klasy prof. A. Chmury

Także kol. **Janusz Hancke** (*r.mat.1952*) zasilił nasze archiwum 9 kopiami fotografii przedstawiających nauczycieli oraz sceny z życia szkoły na początku lat 50. Zwłaszcza dwie z tych fotografii dokładnie odzwierciedlają tamte czasy.



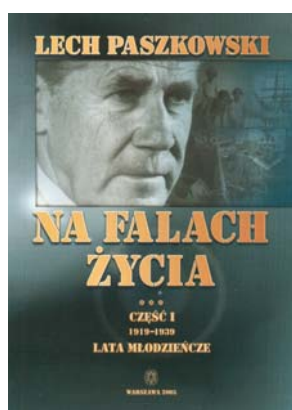
Podczas lekcji (od lewej: Zbigniew Michalski i Edward Sumiński)



Na ul. Targowej przed wymarszem na pochód 1-majowy (od lewej: Andrzej Kłys ps. Antek, od prawej: Wojciech Boroń)

Kol. **Krystyn Plewko** (*r.mat.1944*) przesłał nam dwa materiały: opublikowany w czasopiśmie „Przegląd Telekomunikacyjny” tekst poświęcony jego dokonaniom z okazji 80-lecia urodzin oraz 3 płyty DVD z wywiadem, który przeprowadzili z nim pracownicy Archiwum Historii Mówionej przy Muzeum Powstania Warszawskiego. Dołączył także wykaz dokumentów przekazanych do Muzeum.

Nowe nabytki biblioteczne

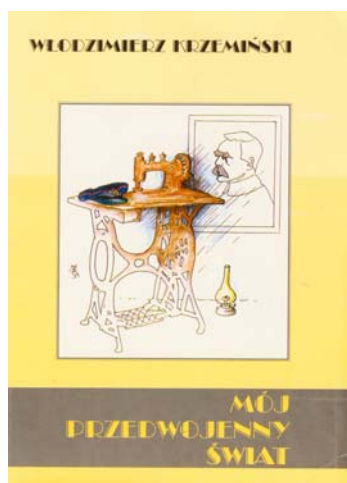


Z Wydziału Wydawnictw Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych otrzymaliśmy egzemplarz oczekiwanej książki Lecha Paszkowskiego „*Na falach życia. Część I, 1919-1939, Lata młodości*”. Kol. **Lech Paszkowski** (*r.mat.1938*) jest naszym stałym korespondentem i dobrodziejem, mieszkającym w Australii. Jego wspomnienia z lat szkolnych niejednokrotnie publikowaliśmy w naszych „*Komunikatach*”. W opasłym

tomie liczącym blisko 480 stron autor w wielu miejscach pisze o naszej szkole tytułując akapity jako „Gimnazjum im. Mickiewicza”, „Nasi nauczyciele”, „Ksiądz „Debil”, „Kościół Wizytek i boisko”, „Koledzy z pierwszej klasy”, „Druga klasa gimnazjalna”, „Trzecia klasa gimnazjalna”, „Czwarta klasa”, „Czwarta klasa po raz drugi”, „Szkolna wycieczka i wieczór duchów”, „Przygotowania i egzaminy maturalne”, „Świadectwo dojrzałości”. Fragmenty tych rozdziałów drukowaliśmy wcześniej w n-rach 115 i 116 „Komunikatu”. Znaleźliśmy jednak w tym pamiętniku jeszcze sporo informacji cennych z punktu widzenia historii szkoły i fragmenty te postaramy się udostępnić Czytelnikom w kolejnych numerach biuletynu.

Kol. **Józef Baliszewski** (r.mat.1955), były prezes Stowarzyszenia w latach 1995-1996, przekazał książkę „Słowacki współczesny” (IBL PAN, Warszawa 1999) - pracę zbiorową pod redakcją Marka Troszyńskiego. W dedykacji napisał: „Książkę tę przekazuję na rzecz szkoły, której wychowankowie czynnie uczestniczyli we wzniesieniu w Warszawie pomnika Juliusza Słowackiego. **Stanisław „Orsza” Broniewski** (r.mat.1934) dokonał w dn. 4 września 1999 r. wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik poety. Kamień ten 18 sierpnia 1999 r. poświęcił w Watykanie Jan Paweł II. **Witold Rudowski** (r.mat.1936) w dn. 28 marca 2001 r. został przez Prezydenta RP powołany w skład Komitetu Honorowego budowy pomnika. Podpis na akcie erekcyjnym, na którym jako pierwszy podpisał się Jan Paweł II, Witold Rudowski złożył 18 czerwca 2001 r. Pomnik powstał z inicjatywy Józefa T. Baliszewskiego (r.mat.1955), który przekazuje tę książkę”.

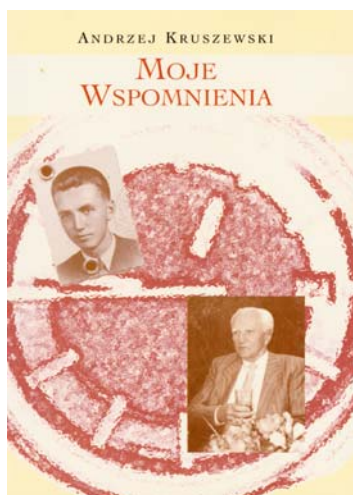
Kol. **Włodzimierz Krzemiński** (r.mat.1938) przekazał szkole autobiograficzną książkę, której okładkę zamieszczamy obok. Zawarł w niej opis warszawskiego Powiśla jako części Warszawy przedwrześniowej, gdzie się urodził i wychował. Fragment wspomnień poświęcił także swej edukacji w Gimnazjum Mickiewicza przy ul. Konopczyńskiego. W latach 1936-1938 jako uczeń był redaktorem naczelnym szkolnego



miesięcznika „*Młody las*”, wydawanego przez Samorząd Uczniowski. Po maturze, jako podchorąży, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Po bitwie pod Kockiem dostał się do niewoli niemieckiej, z której wrócił do kraju w 1946 r. Ukończył studia ekonomiczne i do 1974 r. pracował w Zjednoczeniu Przemysłu Skórzanego. Następnie przez 8 lat był kierownikiem redakcji estradowej w Polskim Radiu. Był stałym felietonistą łódzkiego tygodnika społeczno-kulturalnego „*Odgłosy*”. Wydał 12 książek, z których większość przekazał szkole. Kilka lat temu otrzymaliśmy od niego także, niezwykle cenne dla historii szkoły, pierwsze egzemplarze „*Młodego lasu*” z lat 30-tych. Pamiętamy także, że w 1959 r. w wydanej z okazji pierwszego po wojnie Zjazdu Wychowanków, jednodniówce „*Młody las*”, zamieścił swe wspomnienie o prof. **Karolu Drewnowskim** „*Ramzesie*”. Był on jego wychowawcą, uczył historii, zrobił doktorat, a czasie wojny zginął tragicznie rozstrzelany przez okupanta w Palmirach.

Koledze Włodzimierzowi serdecznie dziękujemy za tę, a także i drugą książkę pt. „*Entele pentele*”. Obie wydane przez Wydawnictwo Zapiski. Niech przykład ten zmobilizuje innych „*Mickiewiczaków*” do dzielenia się z nami swymi osiągnięciami literackimi.

Autobiograficzną książkę pt. „*Moje wspomnienia*” przekazał szkole także kol. **Andrzej Kruszewski** (r.mat.1935). We wstępie pisze: „*W tym roku (2005) skończę 89 lat. Jak ten czas szybko leci! Zdumiewa mnie, że byłem uczestnikiem tak wielu wydarzeń, które złożyły się na historię XX wieku.*” W książce wspomina w wielu miejscach swą edukację w „*Mickiewiczu*”,



szkolne wycieczki oraz losy swych kolegów i nauczycieli. Dla naszych Czytelników wybraliśmy te właśnie fragmenty.

„...Maturę zdałem w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Ponieważ marzyła mi się kariera zawodowego oficera lotnika, od razu po egzaminach dojrzałości zgłosiłem się ochotniczo do czynnej służby wojskowej i dostałem przydział na Dywizyjny Kurs Podchorążych Piechoty w Pułtusk. Niestety, w

trakcie przeprowadzanego tam naboru do Szkoły Podchorążych Lotnictwa, odpadłem z powodu wykrytych rentgenem śladów choroby płuc, którą przechodziłem jako dziesięciolatek.”

*„Ważną sprawą przed wojną był stosunek do Żydów. W mojej szkolnej klasie był tylko jeden Żyd, pochodzący z bogatej kupieckiej rodziny. Poza nim jeszcze **Wiktor Goldberg**, którego ojciec przeszedł na katolicyzm, a dziadek pozostał wierny swej religii. Gdy kiedyś odwiedziłem Wiktora w domu, zobaczyłem jego dziadka w chałacie, z mycką na głowie i pejsami, kiwającego się przy modlitwie. Ojciec nosił się po europejsku, natomiast Wiktor był pobożnym katolikiem i często służył do mszy świętej. W czasie okupacji niemieckiej pracował jako zecer po polskiej stronie w tajnej drukarni podziemnej prasy. Niemcy odkryli jednak ten lokal, ukryty w piwnicy pod sklepem i wymordowali pracowników drukarni, w tym i Wiktora.”*

„Nie mogę zapomnieć, jak po siódmej klasie (wtedy maturę zdawało się po ósmej klasie), jeden z kolegów, Stefan, miał poprawkę z matematyki. W związku z tym po wakacjach, na pierwszej lekcji matematyki profesor wezwał go do tablicy, by

przeprowadzić egzamin poprawkowy. Stawka była duża. Uczeń, który nie zdał egzaminu, pozostawał na drugi rok w siódmej klasie. Sytuację pogarszał jeszcze fakt, że Stefan już raz powtarzał klasę, był starszy od nas o dwa lata. Był wtedy poważnie zakochany z wzajemnością w siostrze innego kolegi i myślał o niej jako o przyszłej towarzyszce życia. Niestety, egzamin wypadł niepomyślnie, profesor powiedział, że nie może go przepuścić do ósmej klasy i wyszedł. Widziałem jak załamany Stefan siedział chwilę w ławce, a potem zerwał się, dopadł do otwartego okna klasy i wyskoczył z trzeciego piętra na bruk bocznej uliczki. Zbiegliśmy na dół, ale już nie żył.”

„Przed II wojną światową nie było w Warszawie gimnazjów koedukacyjnych. Młodzież uczyła się osobno w żeńskich lub męskich szkołach średnich. W związku z tym kontakt dziewcząt z chłopcami ograniczał się do mieszanych chórów szkolnych, jak np. dziewcząt z żeńskiego gimnazjum im. Słowackiego z uczniami z mojego gimnazjum im. Mickiewicza, w którym to chórze śpiewałem jako drugi alt, notabene nie znając nut. Organizowane były wspólne szkolne lekcje tańca towarzyskiego oraz zabawy taneczne, na które pensje żeńskie zapraszały uczniów szkół męskich i odwrotnie. Jako dobrego tancerza często zapraszano mnie na wodzireja. Opowiem, jak to wyglądało np. na zabawie zorganizowanej w żeńskim gimnazjum im. Królowej Jadwigi na placu Trzech Krzyży. Na kanapach i fotelach rozstawionych w sali balowej siedziały mamy i obserwowały, jak się bawią i zachowują ich córki oraz ich partnerzy. Jako wodzirej miałem obowiązek organizowania i prowadzenia tańców. Zaczynało się od walca figurowego: „Tworzymy koło, panowie zakładają koszyczek, panie do środka, panie się odwracają, panowie przesuając się w prawo przedstawiają się kolejno paniom, panowie powracają do swych pierwszych tancerek i ogólny walc”. Dalej prowadziłem walca, tworząc węże, „para w lewo, para w prawo, łączymy się w koła” itd.”

„...Na wiosnę 1934 roku nasza przedmaturalna klasa 7 B pojechała na trzydniową wycieczkę nad polskie morze. Nocny

pociąg odjeżdżał wieczorem z Dworca Gdańskiego, ale nie jechał przez Wolne Miasto Gdańsk, tylko nowo wybudowaną kolejową magistralą węglową Śląsk-Gdynia. Nasza paczka - ośmiu klasowych sportowców - zamieniła przedział trzeciej klasy na przedział sypialny: na dwóch twardych ławkach spało na waleta po dwóch uczniów, po jednym na dwóch półkach bagażowych, a na podłodze przedziału, na rozścielonych gazetach, spałem ja i **Michał Wojewódzki**. Wypaliliśmy się wszyscy jak w domu na miękkich łóżkach. Bazę noclegową mieliśmy w Pucku, skąd robiliśmy wycieczki. Zwiedziliśmy prawie już gotowy port handlowy i wojenny w Gdyni, następnie latarnię morską w Rozewiu. Przeszliśmy przez wąwóz Lisi Jar do Jastrzębiej Góry, która już wtedy stawała się ekskluzywną nadmorską miejscowością wypoczynkową. Istniał już hotel i restauracja „Victor” oraz kawiarnia „Jasna”. W dniu wyjazdu z Pucka stwierdziliśmy, że zniknął gdzieś nasz opiekun - profesor germanista. Nasza ósemka, która cały czas trzymała się razem, wyruszyła na poszukiwania. Po pewnym czasie znaleźliśmy profesora w kawiarni na rynku - rozmawiał z bardzo ładną, młodą kobietą, współwłaścicielką kawiarni. Prócz nich nie było tam nikogo. Profesor nie ucieszył się z naszego przybycia, natomiast młodej damie wyraźnie odpowiadało towarzystwo ośmiu przystojnych chłopaków. Zamknęła drzwi do kawiarni na klucz, aby nikt nam nie przeszkadzał, i nastawiła na patefonie płytę z tangiem. Po kolei obtańcowaliśmy wniebowziętą jedyną tancerkę, a profesor siedział smutny przy stoliku, porzucony przez swoją bogdanę. Mruknął tylko do mnie: „Co to znaczy młodość!”. W tańcach prym wiódł klasowy Valentino, świetny tancerz i tenisista **Zbyszek Wodzinowski**. Niestety, zginął tragicznie w czasie okupacji, o czym piszę dalej.”

„... Rok później nasza maturalna już klasa 8 B wyjechała na wycieczkę na Śląsk. To była bardzo ciekawa i pouczająca wyprawa. Zwiedziliśmy kopalnię węgla, gdzie w kaskach na głowach zjechaliśmy windą na najniższy poziom i przeszliśmy sporą trasę chodnikiem kopalni. To było duże przeżycie,

przebywać dwieście metrów pod ziemią. Następnego dnia zwiedziliśmy Hute Bankową w Sosnowcu, chyba największą w Polsce. Przed rozpoczęciem zwiedzania profesor musiał podpisać dokument, że kierownictwo huty nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki uczestników wycieczki... W walcowni stali o mało nie doszło do wypadku... W pewnej chwili jeden z rozżarzonych do białości prętów przesuwających się na rolkach spadł z transportera i, wijąc się jak wąż, szybko zbliżył do naszej grupy. Stojący najbliżej **Szczepcio Kamieniecki** ledwo zdążył odskoczyć. Gdyby nie zdążył, pewnie straciłby nogi, a może i życie. Był to jakiś omen, gdyż tenże Szczepan w czasie wojny wrzesniowej w 1939 roku został ranny w nogę odłamkiem granatu. W ranę wdała się gangrena, co spowodowało konieczność amputacji nogi. Noc przed odjazdem do Warszawy spędziliśmy w Żywcu. Przed południem mieliśmy zwiedzić znany Browar Żywiecki. Niestety, nasz profesor - polonista Kubiński - rozchorował się. Zgodził się jednak, byśmy poszli tam sami. Nie wiedzieliśmy, czy dyrekcja browaru wpuści nas, ale pozwolenie otrzymaliśmy... Na zakończenie przewodnik zaprowadził nas do pracowniczej stołówki, gdzie postawiono przed nami spory antał wyborowego piwa. Ponieważ dzień był ciepły, a piwo przednie i chłodne, smakowało nam tak, że po opróżnieniu beczki czuliśmy się jak nowo narodzeni, w lekkim stanie nieważkości. Po wyjściu z browaru zaatakowaliśmy znajdującą się w pobliżu górę, na której szczycie spotkaliśmy kopiających tam poszukiwaczy skarbów. Na szczęście po piwie czuliśmy się dobrze i bez żadnych konsekwencji dotarliśmy do naszego profesora.

Mój starszy o trzy lata brat stryjeczny **Stanisław Kruszewski** ukończył to samo co ja gimnazjum im. Mickiewicza w Warszawie i wstąpił do zawodowej szkoły podchorążych w Legionowie, gdzie wyspecjalizował się w spadochroniarstwie. Był wysokiej klasy sportowcem, w latach szkolnych grał w pierwszoligowej drużynie koszykówki „Polonia Warszawa” i odnosił sukcesy w hokeju na lodzie. Po wybuchu wojny w 1939 roku przedostał się przez Słowację i Węgry do Francji. Po

upadku Francji znalazł się w Anglii, gdzie jako fachowca skierowano go do Samodzielnej Brygady Spadochronowej pod dowództwem pułkownika, a następnie generała Stanisława Sosabowskiego. Tam szkolił kandydatów na spadochroniarzy. Brał znaczący udział w przygotowaniu desantu spadochronowego pod Arnhem. Po zakończeniu wojny i demobilizacji jeszcze jakiś czas przebywał w Wielkiej Brytanii, zarabiając na życie jako zawodowy koszykarz w drużynie „White Eagle”, z którą zdobył mistrzostwo kraju, potem pracował w cyrku spadochronowym jako skoczek. Gdy wiek nie pozwalał mu już na dotychczasowe wyczyny, przeniósł się z żoną Angielką do Australii. W Nowej Południowej Walii kupił dom i żyje tam po dziś dzień z dość wysokiej emerytury.”

„Nasz batalion pod dowództwem znanego szablisty – olimpijczyka majora Dobrowolskiego został wycofany do zabudowań Fabryki Czekolady Wedla na ul. Zamojskiego i tam zakwaterowany jako batalion wypadowy...W związku z tym po nocnych wypadach kwaterowaliśmy w dzień w budynkach Fabryki Wedla. Właściciel pochodzenia niemieckiego okazał się człowiekiem wysokiej wartości. Przyjął do podziemnych schronów swojej fabryki ponad tysiąc okolicznych mieszkańców, zakwaterował ich tam i żywił,...Patrolując schrony, spotkałem tam między innymi proboszcza parafii kościoła na Kamionku, księdza **de Ville**, który był moim katechetą w gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie.”

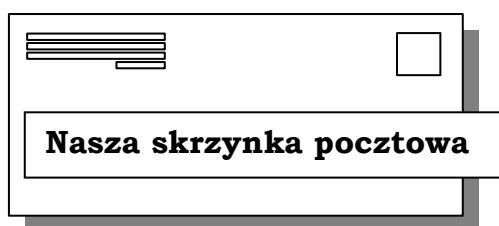
„...Pamiętam, jak pierwszą taką dużą łapankę przeprowadzono w Warszawie w sierpniu 1940 roku. Dowiedzieliśmy się o niej przez tzw. pocztę pantoflową: „Łapią wszędzie na ulicach”. W związku z tym wraz z ojcem, kuzynem i znajomymi siedzieliśmy w biurze naszej firmy na Świętokrzyskiej, nie wychodząc na ulicę, gdy nagle zjawił się na rowerze mój szkolny kolega, **Henryk Gąsowski** z Mińska Mazowieckiego, który pracował w aptece ojca i przyjechał do Warszawy kupić leki. „Jak tu się dostałeś, przecież łapią?” „Mam mocne papiery wystawione przez władze niemieckie,

które dzisiaj Niemcy już kilkakrotnie honorowali." Mój ojciec przestrzegał Henryka przed wychodzeniem na ulicę przed końcem łapanki, ten jednak zlekceważył niebezpieczeństwo: „Z moimi papierami nic mi nie zrobią”, i pojechał na rowerze. Jak się później okazało, zatrzymano go na ulicy Pięknej. Posiadane dokumenty już nie pomogły, a prowadzący w tym miejscu łapankę oficer niemiecki podarł je i rzucił na ziemię. Koledze odebrano rower i dołączono go do grupy wcześniej złapanych Polaków. Wyjaśniło się później, że była to pierwsza w Warszawie łapanka, z której zatrzymanych ludzi przewieziono bydłęcymi wagonami do świeżo założonego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ojciec złapanego kolegi, człowiek zamożny, czynił wszystko, aby uwolnić jedyne go syna. Dotarł do niemieckiego starosty w Mińsku, który, odpowiednio zachęcony, zajął się sprawą uwolnienia Henryka. Miał widocznie właściwe znajomości, bo zdarzył się, można powiedzieć, cud. Wiadomo powszechnie, że nikt z Oświęcimia, przed jego wyzwoleniem w 1945 roku, nie wrócił. A jednak, po trzech miesiącach, w listopadzie 1940 roku Heńka wypuścili. Ale w jakim stanie! Z wysokiego, postawnego mężczyzny zrobił się trzydziestoparokilowy szkielet, ledwo żywy. Niemcy wsadzili go do warszawskiego pociągu, nieprzytomnego, gdzie na szczęście zajęli się nim dobrzy ludzie i dostarczyli go do domu. Kuracja trwała cały rok, ale lekarze postawili go na nogi i jest teraz, tak jak ja, 89-latką w stosunkowo dobrej formie...”

„...Więzienie na Pawiaku kojarzy mi się jeszcze ze śmiercią mojego kolegi, Jurka Jesiołowskiego, z którym chodziłem do gimnazjum Stanisława Lorentza na ulicy Brackiej 18, od pierwszej do trzeciej klasy, po której przeniosłem się do gimnazjum imienia Adama Mickiewicza przy ulicy Sewerynowek, obecnie Konopczyńskiego.”

Nasz stały korespondent kol. **Krzysztof Muszkowski** (r.mat.1938), mieszkający od wojny w Londynie przekazał kolejną swoją książkę „Spod angielskiego parasola” (wyd. Archiwum Emigracji, Toruń 2006). Książka jest zbiorem jego

tekstów publikowanych w londyńskich: „*Dzienniku Polskim*” i „*Tygodniu Polskim*”. Znaleźliśmy wśród nich „Klasę Jana Nowaka-Jeziorańskiego” - tekst, który drukowaliśmy w poprzednim naszym „*Komunikacie*”.



List z Maryland (USA)

Jak wiadomo, z kol. **Alexandrem Tysenem (Tyszyńskim)** (r.mat.1934) od lat prowadzimy bogatą korespondencję. W kwietniu, przesyłając 400 USD jako swoją składkę na rzecz Stowarzyszenia, pisał m.in.: „...*gdy sięgam myślami do mojej młodości, widzę że dużo zawdzięczam naszej szkole, a także podchorążówce kawalerii w Grudziądzu za ukształcenie mojego charakteru i przygotowanie mnie do przejścia poprzez przeciwności życiowe. W obu instytucjach była wielka dyscyplina w tych czasach, a dyscyplina jest bardzo ważnym elementem w wychowaniu nowego pokolenia...*

*...w moim roczniku służby wojskowej w Grudziądzu byli także inni dawni uczniowie naszej szkoły: **Andrzej Łopaciński** i **Tadeusz Zaniewski**, którzy już nie żyją, a na pewno byli jeszcze inni z innych roczników. W tych czasach, kawaleria była uważana jako „królowa broni” i wielu młodych ludzi starało się odbyć służbę wojskową w Grudziądzu. Dyscyplina tam była niesłychana, ale to zrobiło nam wiele dobrego w dalszym życiu. Jeżeli myślisz, że artykuł na ten temat mógłby zainteresować waszych Czytelników to z chęcią napiszę o tym...”.* Daliśmy znać, że taki tekst nas interesuje i wkrótce go otrzymaliśmy. Zamierzamy go opublikować w wydawnictwie z okazji 110-lecia szkoły.

List z Australii

Kol. **Lech Paszkowski** (r.mat.1938) dziękując za „Komunikat” nr 120, który leciał do niego tylko sześć dni, pisze m.in.: „Komunikat” jak zwykle w pięknej szacie graficznej, z liczniejszymi chyba doskonałymi ilustracjami w kolorach. Przybywająca co roku liczba stron sprawiła, że z zeszytu stał się magazynem. Ten numer charakteryzuje pamięć po naszym starszym koledze ś.p. Zdzisławie Jeziorańskim. Tryptyk wstępnych artykułów, Ryszarda Matuszewskiego, Twój i Krzysztofa Muszkowskiego, wydobyl wszystko co było ważne w Jego życiu i postaci, a o czym należy pamiętać. Listę uczniów naszej klasy 8A/1938 prześlę przy okazji Sewerynowi, we Wrocławiu. Spisy uczniów z 1938 r. są w „Dom i Szkoła” nr 2. Ostatnio zmarł tutaj **Janusz Ptaszyński**, ur. w 1922 r. Mam wrażenie, że zdawał maturę na tajnych kompletach w 1942 r. W 1938 r., w naszym gimnazjum był **Jerzy Ptaszyński**, w klasie IIIB. Być może, że był to jego brat. Janusz może wstąpił do naszego liceum w r.1939. Nigdy nie nawiązałem z nim bliższej znajomości. Pozbierałem teraz nekrologi, które Ci przesyłam. Jestem obecnie ostatnim wychowankiem gimnazjum Mickiewicza, z sześciu, którzy mieszkali w Melbourne (**Rosiński, Landau, Staszewski i Dembiński**)... Dnia 28 stycznia odesłałem do wydawcy w Warszawie sprawdzony indeks do I części mojego pamiętnika, ale nie wiem kiedy on ukaże się.”

Książka wydana przez Archiwum Państwowe ukazała się w maju br. Zgodnie z życzeniem kol. Paszkowskiego otrzymaliśmy od wydawcy egzemplarz, o którym piszemy kilka stron wcześniej. Autorowi pamiętnika gratulujemy wspaniałego dzieła, czekamy na dalszą część i dziękujemy za pamięć.

List z Sopotu

Mec. **Jacek Taylor** przedstawiciel rodziny kol. **Zdzisława Jeziorańskiego** pisze: „Bardzo dziękuję za „Komunikat” Pańskiego Stowarzyszenia. Wzruszające są zawarte w nim

wspomnienia i relacja z pogrzebu. Trudno uprzytomnić sobie, że minął już rok. Chciałbym przekazać Panu, że prócz kilku szkół, które przybrały już imię Nowaka-Jeziorańskiego, będzie także Liceum z ulicy Mokotowskiej w Warszawie (dawny budynek Zarządu regionu „S” z 1981 r. Uroczystość ma się odbyć 10 czerwca br. i z pewnością otrzyma Pan zaproszenie. Co do pozostałych po Zmarłym dokumentów - wszystko znajduje się w posiadaniu „Ossolineum” we Wrocławiu. Tam też gromadzą aktualne. Gdyby potrzebował Pan kiedyś z nimi kontaktu- telefon dyrekcji: (71) 343 73 70, ul. Szewska 37.”

List z Chałup

Kol. **Andrzej Celarek** (r.mat.1937) pisze m.in. „Dziękuję za przesyłane mi, zawsze ciekawe „Komunikaty”. Zrobiłem u Mickiewicza tzw. małą maturę w r. 1937 i chciałbym uzupełnić nazwiska profesorów z tego okresu:

matematyka: **Wysocki, Rachalska,**

polski: **Zieleńczyk, Piasecka** – jej język polski to były właściwie lekcje miłości do marszałka Józefa Piłsudskiego,

łacina: **Strącharski,**

geografia: **Karczewski,**

fizyka: **Doleżał,**

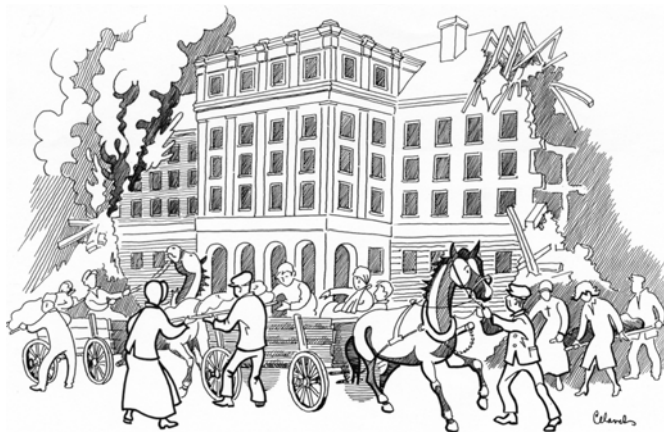
biologia: **Pajewski,**

gimnastyka: **Górski,**

historia: **Drewnowski, Dragowski,**

niemiecki: **Szarlit** – młoda i ładna panna Szarlit widywana była poza szkołą z młodym i przystojnym Dragowskim.

Pozwalam też sobie przesłać moje rysowane wspomnienia z powstania warszawskiego. W powstaniu z kolegów od Mickiewicza spotkałem się tylko z klasowym prymusem **Stanisławem Gontą**”. Jeden z 6 rysunków zamieszczamy. Przedstawia on ewakuację szpitala siostr Elżbietanek 27-28 sierpnia 1944 r.



Listy z Warszawy

Pani Maria Pakulska – wdowa po koledze **Zbigniewie Pakulskim** (r.mat.1941) – pisze tak m.in: „Jestem ogromnie wdzięczna, że tak pięknie zareagował Pan na moje informacje dotyczące męża. Wzruszyłam się tym, że zechciał Pan umieścić w „Komunikacie” obszerny tekst na temat męża z dwoma zdjęciami. To piękne! Wszyscy w rodzinie są tym zachwyceni. Chcą mieć ten tekst na pamiątkę. Zrobiliśmy więc odbitki dla rodziny w kraju i zagranicą. Mamy bliskich krewnych w Szwecji, we Francji i w Belgii... Niezależnie od radości, jaką sprawiła mi informacja w „Komunikacie”, cieszę się, że zechciał Pan osobiście napisać do mnie list. Miło wspominał Pan w nim swoje kontakty ze „sklepem Pakulskich” i wyraził Pan zadowolenie z ustanowienia Zaułka Braci Pakulskich. Ja natomiast wyrażam wielkie uznanie dla Pana i całego Stowarzyszenia za podtrzymywanie więzi z absolwentami Gimnazjum i Liceum im. A.Mickiewicza poprzez wydawanie świetnego „Komunikatu” i organizowanie różnych imprez. Jest to naprawdę godne podziwu! Mam nadzieję, że w przyszłości znów kiedyś otrzymam „Komunikat” Będę bardzo rada, bo wiadomości w nim są interesujące, nie tylko dla absolwentów.”

Kol. **Michał Stalski** (r.mat.1939) pisze: „Gdyby była możliwość „podparcia” mojemu intencjami i względnyimi umiejętnościami pracy społecznej – to Stowarzyszenie może na mnie liczyć. Np. znałem wielu znakomitych wychowanków, których dzieła i postawy patriotyczne są godne przypomnienia społeczeństwu. Chętnie bym się tym zajął w zakresie dla mnie dostępnym.” Oferta kolegi stała się wkrótce nieaktualna, bo zmarł on niestety w pół roku po tym liście.

Pani dyrektor **Wiesława Brożek-Filipowska** (1971-2000) pisze: „...dziękuję za przesyłane mi „Komunikaty”. Są niezwykle ciekawe i interesujące. W dniu pogrzebu p. Z. Nowaka-Jeziorańskiego wpisałam do wyłożonej książki pamiątkowej następujące słowa: „Był, jest i będzie Pan wzorem dla Warszawskich Mickiewiczaków. W imieniu tej warszawskiej rodziny – W. Brożek-Filipowska”. W warcie honorowej przy trumnie zmarłego stali żołnierze i straż miejska. Zabrakło mi tam dziewcząt i chłopców z Mickiewicza. Przesyłam...wspomnienia b. ucznia p. **J. Rogaczewskiego** o naszym absolwencie p. **St. Czarneckim**, który bywał w naszym Liceum. Wspomnienia ukazały się w „Gazecie Wyborczej” 19-20 lutego 2005 r.”

W nawiązaniu do tego listu trzeba wyjaśnić, iż poczet sztandarowy szkoły był obecny, choć nie przy samej trumnie, w grupie kilkudziesięciu pocztów sztandarowych – piszemy o tym w „Komunikacie” nr 120 na str.10.

Kol. **Jerzy Hartwig** (r.mat.1949), członek Zarządu Stowarzyszenia, przekazał nam korektę do listy poległych za Ojczyznę kolegów naszej szkoły:

- **Konrad Goetel** (r.mat.1919), zmienić „zaginał w czasie kampanii wrześniowej” na „zamordowany przez NKWD w Katyniu 13.04.1940 r.”,
- **Wiesław Traugut** (r.mat.1938), uściślić datę śmierci na kwiecień 1942 r.

Jubileusze bratnich liceów warszawskich

W tym roku kilka warszawskich liceów m.in. Mikołaja Reja i Tadeusza Czackiego obchodziło okrągłe rocznice swego istnienia. W ramach utrzymywania dobrosąsiedzkich stosunków nie omieszkaliśmy złożyć gratulacji naszym „starszym” i „młodszym braciom” przesyłając im nasze okolicznościowe adresy. Rejacom na 100-lecie napisaliśmy m.in.:

„Życzymy Wam zachowania i kultywowania pięknych tradycji szkoły oraz owocnej działalności na rzecz jej dobrego imienia zgodnie z Waszą słynną dewizą „Macte animo – sic itur ad astra”.

A do koleżanek i kolegów z Czackiego na ich 130-lecie:

„Podobnie jak i nasza szkoła, która w 2007 roku będzie obchodzić 110-lecie powstania – zapisałaście wspaniałe karty w historii szkolnictwa warszawskiego, mimo trudnego okresu lat 50-tych, kiedy chciano Was zlikwidować”.

Strona internetowa Stowarzyszenia

Zapraszamy, zwłaszcza młodszych absolwentów Liceum – biegłych w tej materii, do współpracy w redagowaniu i uaktualnianiu naszej strony Stowarzyszenia Wychowanków przy witrynie Liceum (adres: www.mickiewicz4.pol.pl).

Dziękujemy naszym Dobroczyńcom

Niektórzy nasi wychowankowie wykazując nadzwyczajną hojność od lat wspierają Stowarzyszenie kwotami, które wielokrotnie przewyższają oficjalne składki. W 2006 r. naszymi dobroczyńcami byli: kol. Tadeusz Blauth (*r.mat.1956*), kol. Stefan Grzegorzczak (*r.mat.1952*), kol. Janusz Hancke (*r.mat.1952*), kol. Michał Kaćki (*r.mat.1979*), kol. Andrzej Pieniak (*r.mat.1955*), kol. Krystyn Plewko

(*r.mat.1944*), kol. Józef Skoczek (*r.mat.1956*), kol. Piotr Wielgomas (*r.mat.1987*), a także szczególnie hojni nasi koledzy mieszkający stale zagranicą: Lech Paszkowski (*r.mat.1938*) – Australia, Krzysztof Muszkowski (*r.mat.1938*) – W. Brytania, Elżbieta i Zenon Wachowiczowie (*r.mat.1965*) – Stany Zjednoczone oraz Alexander Tysen (Tyszyński) (*r.mat.1934*) – St. Zjednoczone. Wszystkim im dziękujemy serdecznie za ofiarność i zrozumienie naszych potrzeb.

Znaczek identyfikacyjny Liceum



Przypominamy, że można nabyć znaczek symbolizujący przynależność do braci Mickiewiczowskiej. Wykorzystaliśmy do tego oryginalny znaczek przedwojenny z orłem, wieńcem laurowym i tarczą z literami „GM”. Noszony na czapce był większy. Teraz można go wpinać w klapę marynarki lub do koszuli. Oferujemy go za kwotę 15 zł.

Pożegnania



27 marca 2006 r. zmarł w wieku 85 lat kol. **Lesław Bartelski** (*r.mat.1938*), nasz wieloletni przyjaciel, zaangażowany w sprawy szkoły i Stowarzyszenia. Pogrzeb odbył się 6 kwietnia 2006 r. na Cmentarzu Bródnowskim.

W imieniu szkoły i Stowarzyszenia głos zabrał prezes Stowarzyszenia, mówiąc m.in.:

„Wspaniała to była szkoła, to nasze gimnazjum Mickiewicza! Jedna z czołowych w Polsce, gromadziła w swych murach dzieci całej Warszawy, przyjeżdżające z odległych dzielnic. Sam gnałem do niej kawał drogi z Saskiej Kępy, ale z poczuciem, że

przyjmie mnie równie serdecznie, co dom rodzicielski.” – tak wspominałeś Drogi Leszku - maturzysto 1938 roku - naszą „starą budę” w okolicznościowym „Młodym lesie”, publikacji wydanej z okazji pierwszego po wojnie zjazdu wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie w 1959 roku. Byłeś i pozostaniesz chlubą naszej szkoły. Będziemy pamiętać o Twoim oddaniu jej tradycji i historii. Do ostatnich dni byłeś silnie związany ze Stowarzyszeniem. Rozmawialiśmy o naszych sprawach jeszcze 3 dni przed tym tragicznym poniedziałkiem 27 marca. Pamiętamy o Twoim zaangażowaniu w reaktywowanie po 1956 r. Stowarzyszenia Wychowanków. A Twoje ostatnie spotkanie z młodzieżą Liceum w 2003 r. oraz tomy prozy powstańczej, które nam zostawiłeś „na półce chwały” będą nam Cię przypominać przez długie, długie lata. Odpoczywaj w pokoju.”

*„Należę do pokolenia, któremu nic nie zostało oszczędzone”
(Lesław Bartelski na spotkaniu z młodzieżą Liceum w 2003 r.)*

Z wielkim smutkiem i żalem żegnamy
zmarłego 27 marca 2006 r.

ś.p.

Lesława Mariana Bartelskiego

wybitnego wychowanka - literata, maturzystę 1938 roku,
oddanego tradycji i historii szkoły, do ostatnich dni silnie
związanego ze Stowarzyszeniem.

Jego ostatnia wizyta w Liceum oraz tomy prozy powstańczej,
które nam zostawił będą Go nam przypominać przez długie lata.

*Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie*

O kol. Bartelskim pisaliśmy szerzej w „Komunikatach” nr 118 i 119.



Poczet sztandarowy z wiązankami od szkoły i Stowarzyszenia



Pogrzeb w asyście kompanii honorowej i licznych pocztów sztandarowych

1 grudnia 2006 r. zmarł w wieku 87 lat kol. **Zbigniew Brym** (r.mat.1938), wieloletni członek Zarządu Stowarzyszenia, jego wiceprezes i prezes w latach 1966-1972.

Ze smutkiem i żalem żegnamy
zmarłego 1 grudnia 2006 r.

ś.p.

Zbigniewa Bryma

maturzystę 1938 roku, gorliwego patriotę, bohaterskiego
żołnierza i powstańca, zasłużonego dla reaktywowania
Stowarzyszenia po 1956 r., jego prezesa w latach 1966-1972,
wieloletniego wiceprezesa i członka Zarządu,
oddanego tradycji i historii szkoły.

*Dyrekcja Liceum oraz Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie*



Uroczystości żałobne w asyście poczty sztandarowej szkoły

12 grudnia 2006 r. po mszy św. w Katedrze Polowej Wojska
Polskiego pożegnaliśmy Go na Cmentarzu Wojskowym na
Powązkach a przemówienie nad grobem wygłosił prezes
Stowarzyszenia mówiąc m.in.:

*„Nasz szkolny kolega Zbigniew Brym – maturzysta 1938 roku
– położył duże zasługi dla zachowania wspaniałych tradycji i*

utrwalenia historii szkoły. Zapamiętaliśmy Go jak po październikowej „odwilży” w 1959 r. aktywnie włączył się w reaktywowanie Stowarzyszenia, jak był najpierw jego wiceprezesem, a w latach 1966-1972 – prezesem. To właśnie wtedy Stowarzyszenie podjęło wiele cennych inicjatyw, których ślady są widoczne do dziś. To właśnie wtedy Stowarzyszenie ufundowało szkole sztandar oraz doprowadziło do umurowania 2 tablic: jednej – ku czci profesorów i uczniów poległych za Ojczyznę, drugiej – upamiętniającej historię szkoły. Drogi Zbigniewie, Twoje zasługi dla szkoły i braci „Mickiewiczowskiej” nie będą zapomniane. Dowodem niech będzie tu nasza obecność, a zwłaszcza obecność tych najmłodszych „Mickiewiczaków”, którzy przybyli tu ze sztandarem, aby złożyć Ci hołd i ostatecznie pożegnanie. Z tym samym sztandarem, który nam wręczałeś w 1959 roku”.

28 grudnia 2005 r. zmarł w Szwecji kol. **Tadeusz Jędrzejuk „Olaju” (Henryk Jendberger)** (r.mat.1952), absolwent Politechniki Warszawskiej, studiował na Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym, specjalista od aparatury chemicznej. W Polsce pracował krótko. Wyemigrował do Szwecji, gdzie żył i pracował w miejscowości Varberg. Ożenił się i zmienił nazwisko. Zmarł bezdzietnie, pozostawiając żonę Elisabet. Ciężko chory, uczestniczył jeszcze w uroczystym spotkaniu koleżeńskim z okazji 50-lecia matury.

1 stycznia 2006 r. zmarł nagle w Norwegii w wieku 67 lat kol. **Marek Warset Wojciechowski** (r.mat.1955), obecny rok temu na spotkaniu rocznika maturalnego i uwieczniony na fotografii w n-rze 120 „Komunikatu”.

3 stycznia 2006 r. zmarł nagle kol. **Andrzej Jurkowski** (r.mat.1953), profesor psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, specjalista psychologii wychowawczej, wychowawca wielu pokoleń psychologów, ceniony autor i badacz. „Był i pozostanie wzorem niezależnego w sądach Myśliciela i Humanisty, przykładem Człowieka, który

inspirował, prowadził i szanował myślenie innych” – tak o nim napisali w nekrologu jego współpracownicy z Wydziału Psychologii UW. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim.

12 stycznia 2006 r. zmarł w wieku 69 lat kol. **Olgierd Polakowski** (r.mat.1955), najpierw prowadzący schronisko na Prehybie w Beskidzie Sądeckim, a potem przez wiele lat pracował w Tatrzańskim Parku Narodowym. Pochowany w Zakopanem.



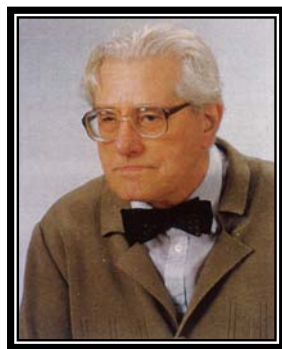
25 stycznia 2006 r. odszedł od nas długoletni nauczyciel wychowania fizycznego, sędzia piłki ręcznej, działacz Szkolnego Związku Sportowego Warszawy i Województwa Mazowieckiego prof. **Mirosław Patyk**. W czasie swojej pracy pedagogicznej zaszczepił wśród wielu uczniów miłość do sportu i szlachetnej rywalizacji. Pozostanie w naszej pamięci jako wesoły, bardzo uczynny i pełen zapału człowiek, przyjaciel młodzieży.



26 stycznia 2006 r. zmarła nagle w wieku 77 lat prof. **Zofia Krasuska** z domu Utrata, nauczycielka języka polskiego w latach 1954-1958. Na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego obroniła pracę magisterską nt.: „*Komizmu w twórczości Kornela Makuszyńskiego*”. Potem przez 22 lata uczyła jeszcze w Liceum Ekonomicznym przy ul. Stawki w Warszawie. Mimo odejścia ze szkoły była jednak bardzo związana uczuciowo i towarzysko ze swoimi pierwszymi uczniami z Mickiewicza. Do ostatnich swych dni utrzymywała z nami kontakt. Była obecna na ostatnim Walnym Zebraniu członków Stowarzyszenia. Działała w ZNP, Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich oraz w Towarzystwie Kultury Języka

przy UW. Rozpoczęła także pracę doktorską na tamtejszym Wydziale Polonistyki. W 1993 r. opublikowała broszurkę poświęconą dziejom jej rodzinnej podwarszawskiej parafii pt. „Słomczyn. Zarys najdawniejszych dziejów Parafii Cieciszewskiej”. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Pochowana na cmentarzu parafialnym w Słomczynie k.Konstancina. Pozostawiła córkę i wnuki. Żegnamy wieloletniego przyjaciela wychowanków i szkoły, czynnie uczestniczącą w życiu Stowarzyszenia. Szczególnie Jej brak odczuli wychowankowie z rocznika maturalnego 1959 kl.A, których była wychowawczynią w latach 1955-1958.

(Na podstawie życiorysu przekazanego przez córkę Annę Leśniewicz)



29 stycznia 2006 r. zmarł w wieku 80 lat kol. **Bohdan Połotnicki** (r.mat.1944), aktywny członek Stowarzyszenia, członek Komisji Rewizyjnej przez ostatnie dwie kadencje. Był absolwentem SGH i wieloletnim Kwestorem Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Członek wielu rektorskich i senackich komisji. Działał aktywnie w Stowarzyszeniu Księgowych Polskich. Opiekował się

Ludowym Zespołem Artystycznym „Promni” oraz Chórem Akademickim SGGW. Odznaczony Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Honorową „Za Zasługi dla SGGW”. Pochodził z patriotycznej rodziny. Ojciec Józef, żołnierz Legionów Piłsudskiego, aresztowany w pierwszych latach okupacji, wywieziony do Oświęcimia – został tam zamordowany. Podczas okupacji w mieszkaniu pp. Połotnickich przy ul. Długiej 8 odbywały się lekcje tajnych kompletów naszego liceum, na które uczęszczali także bracia Bohdana.



Wiesław (r.mat.1940) – po lewej - zginął w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego w czasie zdobywania szkoły im. Górskiego.



Leszek (III kl. Gimnazjum) – po prawej – walczył w szeregach zgrupowania „Radosław” batalion „Czata 49” pluton „Mieczyków”. Zginął 28 sierpnia na Starym Mieście przy nieistniejącej ul. Mławskiej 3.

Kol. Bohdana doskonale pamiętamy z ostatniego Walnego Zebrania, w eleganckiej muszce i przypominającego nam o konieczności kultywowania tradycji szkoły. Pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

29 stycznia 2006 r. zmarł w Australii w wieku 83 lat kol. **Władysław Aleksander Janusz Ptaszyński (John Holgar)** (r.mat.1942), znany nagradzany architekt, projektant rozbudowy stadionu MCG na olimpiadę w Melbourne 1956 r., wykładowca Uniwersytetu w Melbourne, przedwojenny Harcerz Orli, uczestnik Powstania Warszawskiego, jeniec obozu koło Monachium do 1945 r., żołnierz II Korpusu. Więcej piszemy o nim we wspomnieniach, w dalszej części „Komunikatu”.

20 marca 2006 r. zmarł w wieku 68 lat kol. **Piotr Dziarmaga** (r.mat.1955), drogowiec, wieloletni dyrektor Warszawskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Swą praktykę zawodową rozpoczął w pozbawionych dróg Bieszczadach - w Krakowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych w Uhercach. Potem kierował budową drogi Turnov-Liberec w Czechosłowacji. W kraju budował m.in. Trasę Łazienkowską, Wisłostradę i wyloty z Warszawy, odcinki Trasy Katowickiej i Centralnej Magistrali Kolejowej, lotniska. Kierując firmą

WPRD jako pierwszy w Polsce wprowadzał nowe maszyny i technologie budowy. W Iraku kierował budową 150 km odcinka autostrady Bagdad-Basra. Odznaczony Złotą Syrenką i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim.

4 kwietnia 2006 r. zmarł w wieku 81 lat kol. **Mieczysław Tittenbrun** (*r.mat.1943*), mgr inż. elektronik, członek Szarych Szeregów, podchorąży AK, podporucznik WP, uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Krzyżem AK i Warszawskim Krzyżem Powstańczym, absolwent Politechniki Wrocławskiej, projektant obiektów przemysłu elektronicznego. Pochowany na Starych Powązkach w grobie rodzinnym. Drukowaliśmy jego wspomnienia w n-rze 117 „Komunikatu” z 2002 r.

23 lipca 2006 r. zmarł nagle w Londonderry (New Hampshire - Stany Zjednoczone) kol. **Janusz Purwin** (*r.mat.1961*), zapalony żeglarz, z którym niedawno nawiązaliśmy kontakt e-mailowy. Absolwent Wydziału Elektroniki Politechniki Warszawskiej. Pochowany na Holy Cross Cemetery w tej miejscowości. Wiadomość dostaliśmy od jego syna Charles'a.

8 września 2006 r. zmarł kol. **Michał Stalski** (*r.mat.1939*), dr geografii, podporucznik AK, jeniec gestapo, wieloletni adiunkt Instytutu Geografii PAN, ekspert z dziedziny żeglugi morskiej, autor licznych publikacji z ekonomii turystyki, wykładał na uniwersytetach w Warszawie, Amsterdamie, Lejden, Messynie i Berlinie. Pochowany na Cmentarzu Bródnowskim.

W 2006 r. zmarł kol. **Albin Olczyk** (*r.mat.1955*), obecny rok temu na spotkaniu rocznika maturalnego i uwieczniony na fotografii w n-rze 120 „Komunikatu”.

23 listopada 2006 r. zmarł tragicznie w wieku 72 lat kol. **Jerzy Regulski** (*r.mat.1952*), b. prokurator.

16 grudnia 2006 r. zmarł w wieku 93 lat w Stanach Zjednoczonych kol. **Eugeniusz Sławomir Łazowski** (r.mat.1933), lekarz, żołnierz AK, przyjaciel kol. Matuszewskiego, autor wspomnień „*Prywatna wojna. Wspomnienia lekarza żołnierza 1933-1944*”, obecny na uroczystościach 100-lecia szkoły. Szerzej Jego sylwetkę przedstawimy w kolejnym „*Komunikacie*”.

Odnotowaliśmy także z opóźnieniem informacje o śmierci kolegów, otrzymywane najczęściej od ich rodzin.

17 marca 2005 r. zmarł kol. **Janusz Bekier** (r.mat.1953), koszykarz i bramkarz piłkarskiej reprezentacji szkoły, pracował w branży mięsnej w Zjednoczeniu i Zakładach na Żeraniu.

W 2003 r. zmarł w Ottawie (Kanada) kol. **Andrzej Ruszkowski** (r.mat.1928), pracował w Saint Paul University Faculty of Human Sciences, skąd otrzymaliśmy tę wiadomość.

20 grudnia 2002 r. zmarł tragicznie kol. **Wojciech Rojek** (r.mat.1965). Jak napisał do nas jego syn Wojciech: „...niestety w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach - mógł to być zuchwały napad na ulicy lub wyjątkowy przypadek przy upadku na śliskiej drodze. Lekarze uznali pierwszą wersję za bardziej prawdopodobną (silne uderzenie w głowę). Tata nie miał wrogów, prowadził od 1980 zakład introligatorski a potem drukarnię pod szyldem „Drukarnia Rojek”. Tragiczne zdarzenie miało miejsce na Ursynowie, w okolicy spokojnej, dlatego ja zawsze sądziłem, że bardzo możliwe było to, że jednak poślizgnął się i uderzył głową o beton. Wychował razem ze swoją żoną - Małgorzatą dwójkę dzieci - Wojtka i Magdę, nauczył nas uczciwości, poszanowania drugiego człowieka, szacunku do ciężkiej pracy, był naprawdę świetnym ojcem - dla mnie zawsze był autorytetem, dlatego jego odejście było dla nas bardzo trudne”.

14 kwietnia 2002 r. zmarł w wieku 54 lat kol. **Jerzy Poliszot** (*r.mat.1965*).

22 kwietnia 2000 r. zmarł kol. **Tadeusz Wiesław Sitek** (*r.mat.1965*), ginekolog, przez wiele lat pracował w Klinice Ginekologicznej AM w Warszawie przy ul. Karowej, sekretarz Polskiego Związku Ginekologicznego. Pochowany na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

Wspomnienie o Januszu Ptaszyńskim (1922-2006) **(*r.mat 1942*)**



Koło życia toczy się niemiłosiernie, zabiera nam ludzi, którzy wydają się niezastąpieni. Niedawno odszedł od nas Janusz Ptaszyński-Holgar, architekt, który wywarł ogromne piętno w życiu Melbourne i w sercach tych, którzy mieli szczęście z nim współpracować. To krótkie wspomnienie o nim nie daje obrazu całego życia, to jest niemożliwe, ale daje pojęcie, dlaczego tylu ludzi go wspomina i żałuje, że nas opuścił.

Janusz urodził się w 1922 roku w Polsce, w majątku Huta Garwolińska, administrowanym przez jego ojca Stefana Ptaszyńskiego. Studiował architekturę, najpierw na podziemnych kursach w Warszawie, gdzie wykładali między innymi prof. Pniewski i prof. Bryła, potem na uniwersytecie w Rzymie, a w końcu w Londynie, gdzie uzyskał dyplom inżyniera architektury w 1948 roku. W Warszawie, w czasie powstania, Janusz walczył w oddziałach "Chrobry", części Armii Krajowej. W Rzymie poznał swoją przyszłą żonę, Helenę z Hertzów, też studentkę architektury i z nią zawarł później ślub w Londynie. Do Australii Janusz i Helena przyjechali w 1952 roku. Janusz najpierw pracował w firmie Godfrey Spowers, nad północnym skrzydłem Melbourne Cricket Ground, potem w Board of Works, w końcu na własną rękę.

Janusz szybko włączył się do społecznego życia polskiego w Melbourne. Nakreślił między innymi letni dom na Polanie, schronisko Tatry Ski Club na Mount Buller, wszystko za darmo, potem przeróbkę Domu Polskiego na 313 Latrobe Street i polski Dom Emeryta na Bayswater. Był też bardzo aktywny w Stowarzyszeniu Techników Polskich. W społeczeństwie australijskim Janusz był bardzo popularny, zaprojektował i zorganizował budowę 34 pięknych rezydencji, przeważnie w Toorak i szpital w Springvale. Projektował także rezydencje w Beverly Hills w Kalifornii. Wszystkie te rezydencje stoją do dzisiaj i są przykładem pięknego rysunku i wykończenia. Postawił też wspaniały dom dla siebie, w Eaglemont i tam stale mieszkał z żoną, córką Magdą i jej rodziną. Starszy syn Wojtek, skończył architekturę i otworzył swoje biuro w Brisbane, doskonale prosperujące. Młodszy, Jacek, uzyskał dyplom budowniczego i otworzył swoją firmę w Adelaide. Obaj chłopcy, dziś już dorośli mężczyźni, są wysokiego wzrostu, tak jak Janusz, i zostawili po sobie szereg sportowych rekordów w Xavier College. Tak w dużym skrócie wyglądało życie Janusza Ptaszyńskiego. Będzie go nam bardzo brakować, ale w naszej pamięci pozostanie na zawsze.

(na podstawie S.M. z „Tygodnika Polskiego” -1.03.2006 oraz „Herald Sun” 22.02.2006)

Wspomnienie o ks. Waldemarze Wojdeckim (1941-2000)



Duchowni, pracownicy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, dziennikarze, wydawcy i parafianie z Leszna i Młocin pożegnali 9 listopada 2000 roku zmarłego niespodziewanie ks. Waldemara Wojdeckiego, wykładowcę UKSW, PWTW, Wyższego Metropolitańskiego Seminarium Duchownego w Warszawie, długoletniego redaktora naczelnego tygodnika „Przeгляд Katolicki”.

Koncelebrowaną mszę św. w kościele pw. św. Marii



Magdaleny w Warszawie odprawił wraz ze stu piętnastoma kapłanami warszawski biskup pomocniczy Marian Duś. Ks. Wojdecki był dyrektorem wydawnictwa „Lumen” w Lesznie. W latach 1983-1990 był dyrektorem Wydawnictwa Archidiecezji Warszawskiej oraz redaktorem naczelnym „Przeglądu

Katolickiego” i „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich”. Jest autorem kilku książek z dziedziny homiletyki, setek artykułów. W 1999 roku wydał „Rozmowy pod modrzewiem” z ks. Janem Twardowskim „o poetach, pisarzach, książkach, poezji i życiu” a trzy lata wcześniej „Krótkie traktaty o teologii komunikacji”.



Ks. Wojdecki urodził się 5 września 1941 roku w Warszawie na Kamionku. **W Liceum Mickiewicza ukończył klasę ósmą i dziewiątą.** Natomiast klasę dziesiątą i jedenastą oraz maturę państwową zdał w Wydziale Przygotowawczym przy Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie w 1959 r. W tym też roku wstąpił do Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1965 r. w katedrze warszawskiej z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. W 1968 r. rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym ATK, najpierw na kierunku historii sztuki pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Janusza St. Pasierba a następnie na homiletyce pod kierunkiem ks. doc. dr. Leszka Kuca. Magisterium z teologii otrzymał w 1971 r. za pracę „Arcybiskup Antoni Szlagowski jako teoretyk kaznodziejstwa”. Po uzyskaniu magisterium rozpoczął studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym ATK

i równocześnie pracował w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej w Wydziale Duszpasterstwa oraz redagował miesięcznik „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, początkowo jako sekretarz redakcji a następnie jako redaktor naczelny. W 1974 r. uzyskał doktorat z zakresu teologii na specjalizacji homiletycznej za pracę „Arcybiskup Antoni Szlagowski jako mówca i konferencjonalista” pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Andrzeja Zuberbiera. Po otrzymaniu doktoratu kard. Stefan Wyszyński mianował go w 1975 r. wykładowcą homiletyki w Seminarium Warszawskim, a następnie zastępcą profesora. Od 1976 r. prowadził zajęcia z historii kaznodziejstwa i homiletyki na Wydziale Teologicznym ATK jako adiunkt z prawem prowadzenia seminarium naukowego z teorii i historii kaznodziejstwa. Seminarium homiletyczne prowadził również na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Był promotorem 82 prac magisterskich i licencjackich.

Ks. dr Waldemar Wojdecki zmarł 5 listopada 2000 r. w wieku 59 lat, z tego w kapłaństwie 35. Został pochowany na Cmentarzu Wawrzyszewskim w Warszawie (kw.12A-3)

Wspomnienie o Bolesławie Ruśkiewicz (1896-1938)



W br. mija 110. rocznica urodzin Bolesława Ruśkiewicza, zasłużonego dla polskiej myśli technicznej i przemysłu inżyniera mechanika, konstruktora lotnictwa. Syn Tomasza (1867-1926), kandydata nauk matematycznych Uniwersytetu w Petersburgu (1889), i Heleny z Hirszfeldów, znanej działaczki społecznej, długoletniej prezeski Towarzystwa Pierwszych Kolonii Letnich dla Kobiet pracujących, był wnukiem inżyniera architekta Ludwika Ruśkiewicza oraz prawnukiem Bartłomieja, urzędnika Skarbu Królestwa Polskiego.

Urodził się 2 marca 1896 r. w Rydze. Po ukończeniu w 1912 r. **Gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego** w Warszawie studiował w Szkole Politechnicznej we Lwowie, a następnie na Politechnice Warszawskiej. Zaangażowany politycznie już jako student działał w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Był członkiem założycielem i I prezesem (od września 1915 do listopada 1918 r.) Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej. Należał do ARKONII (1918-21, nr. ewid. 916 a), patriotycznej polskiej organizacji akademickiej powstałej w 1879 r. w Rydze (nazwa pochodzi od Arkonii - płn. cyplu wyspy Rugia, gdzie Słowianie do II połowy XVI wieku opierali się najazdom germańskim). Środkami do osiągnięcia życiowych celów każdego Arkona były prawda i praca. Wielki patriota, od najwcześniejszej młodości służył ojczyźnie. W 1918 r. bierze udział w rozbrajaniu okupantów oraz wstępuje do 21. Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, z którym odbywa całą kampanię 1918-1920 roku. Wyjeżdża na Śląsk i w 1921 r. walczy w III Powstaniu Śląskim. Z tamtych lat pozostały liczne odznaczenia wojskowe Bolesława Ruśkiewicza: Krzyż POW (1918), odznaka „Obrońcom Kresów Wschodnich” (1919), Odznaka Orła, Śląski Krzyż Powstańczy (3 maja 1921) oraz Medal Niepodległości „Polska swemu Obrońcy” (1918-1921).

Po uzyskaniu w 1924 r. absolutorium na Politechnice Warszawskiej wyjeżdża na dalsze studia do Francji. Kończy École Supérieure d'Aérodynamique et de Construction Mécanique (ESA) w Paryżu i w 1916 r. otrzymuje dyplom inżyniera mechanika, konstruktora lotnictwa. Odbywa również półtoraroczną praktykę w paryskich Zakładach Samochodowych „Citroen”.

Inż. Ruśkiewicz piastował kierownicze stanowiska w placówkach Polskich Linii Lotniczych LOT, pracował także w Zakładach Mechanicznych „Plage i Leśkiewicz” oraz przez kilka lat był przedstawicielem LOT-u na obszarze W.M. Gdańska. Należał do Stowarzyszenia Mechaników Polskich i

w latach 1926-1937 pełnił funkcję sekretarza generalnego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich.

Wybitny popularyzator wiedzy technicznej upowszechniał w polskich czasopismach najnowocześniejsze zachodnie osiągnięcia w dziedzinie budowy samolotów, samochodów oraz wszelkich urządzeń silnikowych mających zastosowanie m.in. także w polskim przemyśle i rolnictwie. Upowszechniał wartości, jakie daje młodzieży uprawianie modelarstwa lotniczego, w dziedzinie produkcji wskazując na najlepsze rozwiązania i kolejne etapy budowy różnych typów samolotów niezbędnych dla przyszłości polskiego lotnictwa, a także sposoby kształcenia kadry pilotów. Ceniąc ich wysoką klasę i zasługi, ubolewał nad tym, że wiedza i kwalifikacje polskich pilotów podnoszone są częściej za granicą niż w ojczystym kraju.

Pisane z wielką pasją artykuły o charakterze specjalistycznym jak też popularyzatorskim zamieszczał w licznych czasopismach. Jako oficer rezerwy inż. Ruśkiewicz był powoływany okresowo na obowiązkowe przeszkolenia wojskowe. W 1931 r. podczas ćwiczeń w I Pułku Czołgów w Żurawicy koło Przemyśla uległ ciężkiej kontuzji. Po tym wypadku do zdrowia już nie powrócił. Zmarł w Podkowie Leśnej 22 lipca 1938 r., mając zaledwie 42 lata. Spoczywa w grobie rodzinnym na Powązkach.

(Tekst Zofii Peret-Ziemlańskiej z „Gazety Stołecznej” z marca 2006 r. opracowany na podstawie materiałów przekazanych przez wnuczkę Ruśkiewicza - Joannę Cortes)

Wspomnienie o Stefanie Czarneckim (1915-1997) (r.mat.1935)

Dzisiejsze wspomnienie poświęcam Przyjacielowi memu serdecznemu Stefanowi Czarneckiemu. Właśnie dzisiaj, w 60. rocznicę tragicznego dla Niego wydarzenia. Przenieśmy się więc myślą w połowę mroźnego lutego 1945 r. Był to czas

wielu wydarzeń: przed miesiącem ruszyła ofensywa wojsk sowieckich, zbrodnico zatrzymanych na przedpolu Warszawy w pierwszych dniach Powstania. W następstwie dalszych aktów terroru sowieckiego i wobec całkowitej zgody Zachodu na następną okupację Polski, komendant Armii Krajowej zmuszony był wydać ostatni rozkaz: „Zwalniam Was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej”. Dwa miesiące później, w marcu, nastąpiło podstępne aresztowanie i wywiezienie do Moskwy „Szesnastu”.

A co wydarzyło się 19 lutego? - Zimowy poranek. Zalesie Dolne pod Piasecznem, niewielka willa zbudowana przez ojca Stefana przy ul. Anny Jagiellonki. Na piętrze Stefan Czarnecki, oficer łączności Obwodu Grójec - „Głuszc” - nadaje zaszyfrowaną depezę do naszych oddziałów Drugiego Korpusu w Brindisi; dzięki znajdującej się tam radiostacji była możliwa łączność telegraficzna zarówno w kraju z powstańczą Warszawą, jak i z naszą armią i rządem na Zachodzie. Około 11.30 alarm: sowieccy żołnierze forsują płot i biegną w kierunku domu. Nadawanie raptownie przerwane... wielokropkiem, stacja błyskawicznie usunięta do specjalnie przygotowanego schowka. Napastnicy są brutalni: uderzenia kolbami, krew na ścianach, meblach, książkach..., wszystko na oczach matki, żony i małego synka. I rozpaczliwe pytanie: „Czemu panowie biją mojego tatusia?”. W wyniku dokładnej rewizji znajdują aparaturę, zabierają ją wraz ze Stefanem i bratem jego małżonki Arturem Pęskim obsługującym prądnicę podczas pracy radiostacji. Obydwaj trafiają do siedziby NKWD we Włochach, przy ul. Cienistej. Areszt w piwnicach, oddzielnie. Okrutne przesłuchiwanie, m.in. przez znanego później funkcjonariusza UB Światłę, występującego wówczas w mundurze bez dystynkcji. W domu Stefana urządzono kocioł.

Nie udała się jednak ta pułapka dzięki odważnej postawie małżonki Stefana Hanki: widząc nadjeżdżającą na rowerze łączniczkę, otworzyła okno - mimo oporu pilnującego ją żołnierza - i głośno krzyknęła: „a sio! uciekaj! a sio!”, kierując

okrzyk do kur, chodzących wokół domu. Obydwu aresztowanych przewieziono w początku marca do obozu NKWD w Rembertowie, a następnie wywieziono na Sybir. Transport odbywał się w strasznych warunkach: mróz, głód, brak wody, choroby. Po trwającej miesiąc podróży wyładunek w okolicach rzeki Tury, na północny wschód od Swierdłowska. Z ok. 1400 więźniów w Rembertowie wyszło z towarowych wagonów ok. 1100. Pozostali - jako zamarznięte zwłoki - zajmowali ostatnie wagony.

W kolejnych łagrach nieludzka praca przy wyrębie tajgi. Od końca lata roku 1945 aż do września 1947 Stefan był zaprzyjaźniony z nieznanym mu poprzednio więźniem Walentym Gdanickim. Po powrocie do kraju okazało się, że był nim sławny „Nil” - gen. Emil Fieldorf. W listopadzie 1947 r. Stefan Czarnecki wrócił z nieludzkiej ziemi; wrócił ze zrujnowanym zdrowiem, groziła mu nawet amputacja nóg. Po prawie rocznej intensywnej kuracji rozpoczął pracę jako nauczyciel fizyki w liceum im. E. Plater w Zalesiu Dolnym. Jednocześnie kontynuował przerwane wojną studia w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Studia te zakończył w 1952 r. wykonanymi w Pracowni Optyki i Częstotliwości badaniami z zakresu optyki cząsteczek i uzyskał dyplom magisterski. Nie mógł jednak pozostać na Uniwersytecie Warszawskim: władze komunistyczne wyraziły kategorię sprzeciw, by „taki człowiek miał wpływ na młodzież akademicką”. Wobec tego skorzystano z powołania Instytutu Fizyki w nowo powstającej Polskiej Akademii Nauk i dzięki silnemu poparciu przez profesora (prof. Stefan Pińkowski) przeniesiono Stefana do Pracowni Optyki w tym instytucie. Tam pozostał wierny dotychczasowej tematyce i pracę doktorską (1960 r.), poświęcił również zjawiskom luminescencji.

W dalszym ciągu pracy naukowej zainteresował się powstającą wówczas fizyką laserów. Zbudował i uruchomił jeden z pierwszych laserów, rubinowy, tzw. gigantyczny, o mocy promieniowania rzędu megawatów. Zastosował go do

badania przejść wielofotonowych - co stanowiło podstawę colloquium habilitacyjnego. Otrzymał tytuł doktora habilitowanego i (w 1978 r.) stanowisko docenta w Instytucie Fizyki PAN.

Stefan był również wybitnym pedagogiem; był cenionym i ulubionym wykładowcą w „Platerówce”; zainteresował fizyką wielu uczniów, wśród których znaleźli się zwycięzcy olimpiad, studenci fizyki na UW, pracownicy naukowci. Działał też intensywnie w sekcji Polskiego Towarzystwa Fizycznego, w organizacji zawodów olimpiad fizycznych oraz wygłaszając wykłady bogate w eksperymenty. Na wykłady te młodzież zgłaszała się tak tłumnie, że trzeba je było powtarzać.

Równoległe z fizyką pasją Stefana była fascynacja krótkofalarstwem. W czasie przedwojennych studiów (1935-1938) uczestniczył w kursie zorganizowanym przez PKRN, złożył przepisane egzaminy i w 1937 r. uzyskał licencję i znak SP1 SC. Zbudował pierwszy nadajnik i rozpoczął pracę. Rok później (1938) wstąpił do Podchorążówki Łączności w Zegrzu i w trakcie praktyki liniowej w 30 pp. wyruszył na wojnę, pełniąc obowiązki oficera łączności tego pułku.

Już w połowie października został żołnierzem ZWZ i otrzymał przydział do Okręgu „Głuszec”; był oficerem radiowym tego okręgu przez cały okres okupacji - aż do tragicznego 19 lutego 1945 r. Po wojnie licencję otrzymał dopiero w 1957 r. i z nowym znakiem SP5GX nadawał do czasu ostatniej choroby. Dzięki nieustannemu udoskonalaniu swojej radiostacji znalazł się w czołówce polskich nadawców.

I jeden jeszcze obraz Stefana: był zamilowanym i utalentowanym skrzypkiem; grał dużo i chętnie, zarówno solo, jak i - jako pierwsze lub drugie skrzypce - w kwartecie. W czasie okupacji były to dla niego tak konieczne chwile odprężenia, przy ustawicznym napięciu podczas łączności telegraficznej.

Pożegnaliśmy Stefana 24 lipca 1997 r. na cmentarzu w Jazgarzewie pod Zalesiem. Krótkie, serdeczne, przyjacielskie słowa sławnego Stanisława Broniewskiego-Orszy, naczelnika Szarych Szeregów: „Stefan Czarnecki to charakterystyczny przykład mocnej postaci; tego trudnego polskiego pokolenia. - Stefan Czarnecki - oficer Armii Krajowej, harcmistrz Szarych Szeregów. Polska dziękuje Ci za wierną służbę, za ten przerwany telegram, za krew na ścianie, za 50 stopni mrozu, za opuchnięte z głodu ręce. Stefan Czarnecki to twardy i nieustępliwy kamień rzucony na polski szaniec. Cześć Jego pamięci!”.

(tekst Jerzego Rogaczewskiego z „Gazety Stołecznej” 19-20.02.2005)

* * *

Do Naszych Drogich Czytelników

Bardzo dziękujemy za liczne listy, zawsze pisane z potrzeby serca i zawierające wiele ciepłych słów o redagowanym przez nas „Komunikacie”. Przepraszamy Autorów listów, że na wszystkie nie odpowiadamy, gdyż nie prowadzimy specjalnego sekretariatu. Jednakże zawsze starannie je czytamy i skrzętnie gromadzimy w naszym archiwum. Niekiedy co ciekawsze ich fragmenty publikujemy w naszym „Komunikacie”. Piszcie do nas jak najwięcej, gdyż to motywuje nas do jeszcze lepszej pracy i utwierdza nas w sensie tego działania. Prosimy o przysyłanie także adresów koleżanek i kolegów czujących lub pragnących nawiązać więź ze szkołą. Dążymy do tego, by lista członków naszego Stowarzyszenia rosła a nie malała.

Zarząd Stowarzyszenia

Z ŻYCIA SZKOŁY

Uroczystość wręczenia świadectw abiturientom

27 kwietnia 2006 r., o godz. 17, w zapelnionej do ostatniego miejsca sali gimnastycznej rozpoczęła się uroczystość wręczenia świadectw ukończenia Liceum drugiemu już rocznikowi nowego, trzyletniego liceum. Uczeń klasy III **Michał Czechowicz** zameldował dyrektor **Barbarze Taff** gotowość do jej rozpoczęcia. Po wprowadzeniu sztandaru odśpiewano hymn narodowy, a przedstawiciele absolwentów złożyli kwiaty pod tablicą ku czci profesorów i uczniów naszej szkoły poległych w czasie drugiej wojny światowej. Pani dyrektor w swoim przemówieniu pogratulowała abiturientom ukończenia nauki oraz życzyła im sukcesów w zdawaniu egzaminów maturalnych i dostania się na studia. Po jej wystąpieniu nastąpiło przekazanie sztandaru przez abiturientów uczniom najstarszych klas Liceum. **Cezary Jakubowski**, nowy prowadzący uroczystość, zapowiedział wystąpienie prof. **Jolanty Wieczorek-Szymańskiej**, która w imieniu wychowawców klas trzecich pożegnała abiturientów, mówiąc m.in.:

„Nigdy nie wyrzekajcie się marzeń. Marzyć to dawać sobie codziennie nową szansę, nową przyszłość, to zawsze czuć się młodo. Ludziom, z którymi przyjdzie Wam żyć, okazujcie szacunek, jakiego sami oczekujecie dla siebie, obdarzajcie ich tym, czym sami chcielibyście być obdarzeni. I odwołujcie się do tego, co w nich najlepsze, a odpowiedzą Wam tym samym. Życzę Wam, abyście byli zawsze otoczeni optymistami i entuzjastami, dla których trudności są wyzwaniem - oni swym przykładem nauczą Was wytrwałości, pogody ducha, stawiania czoła przeszkodom.

Życzę Wam spotkań z ludźmi bogatymi duchowo i intelektualnie - kontakt z nimi może odmienić Wasze życie, nadać mu nowy kierunek. Życzę Wam również, abyście kiedyś, bogaci w doświadczenia i wiedzę o życiu, sami stali się inspiracją i wsparciem dla innych. Sięgając po sukcesy,

bądźcie wierni sobie i swoim przekonaniom. A jeśli kiedyś przydarzy się Wam porażka, nie obwiniajcie o nią innych i nie zamykajcie się w sobie zgorzkniali - wyciągnijcie z niej wnioski i idźcie dalej”.

W imieniu abiturientów głos zabrał **Michał Czechowicz**, a uczniów kończących szkołę pożegnała uczennica klasy II B **Ewelina Olszewska**. Po wystąpieniach, dyrektor **Barbara Taff** wręczyła świadectwa ukończenia Liceum wyróżnionym 22 abiturientom. Byli to ze średnią ocen:

Anna Matłęga	5, 33
Monika Szlendak	5, 20
Aneta Bernakiewicz	5, 09
Aleksandra Kamińska	5, 07
Marta Ostapowicz	5, 00
Magdalena Grzymkowska	4, 94
Iwona Nikoniuk	4, 93
Paulina Tarach	4, 93
Irena Stecewicz	4, 87
Roksana Gowin	4, 81
Magdalena Bojończyk	4, 80
Marta Bursiak	4, 80
Michał Czechowicz	4, 80
Katarzyna Grzeszczak	4, 80
Alicja Gul	4, 80
Aleksandra Jankowska	4, 80
Sylwia Klimaszewska	4, 80
Piotr Nehring	4, 80
Bartłomiej Sapryk	4, 80
Joanna Satława	4, 80
Ewa Tchórzewska	4, 80
Dorota Żak	4, 80

W dalszej kolejności świadectwa otrzymali pozostali abiturienti. Po wyprowadzeniu sztandaru, uroczystość zamknął występ chóru szkolnego pod dyrekcją prof. **Barbary Jasińskiej-Sroki**.

prof. Jolanta Wieczorek-Szymańska

Uroczystości zakończenia starego oraz rozpoczęcia nowego roku szkolnego

Zakończenie roku szkolnego 2005/2006, w związku z reformą oświaty, po raz drugi odbyło się bez maturzystów. Szerszą relację z tej uroczystości przedstawiliśmy w części „Z życia Stowarzyszenia”. A oto jak podsumowała to wydarzenie prof.

Kamila Załuska:

„No i doczekaliśmy się! W końcu nadszedł najpiękniejszy dzień w roku szkolnym dla każdego ucznia (i nauczyciela też). WAKACJE! Przyszły o tydzień wcześniej niż pierwotnie planowano. W dniu 22 czerwca 2006 r. odebraliśmy nasze wspaniałe świadectwa, radośnie pożegnaliśmy szkołę... i ruszyliśmy na podbój górskich szlaków i morskich wybrzeży. Upalna pogoda rokowała dobrze spędzone chwile na naszych, jakże zasłużonych, wakacjach. Nikt z uczniów klas drugich nawet nie chciał pomyśleć, że matura za rok: dopiero - a może już... Naszej radości nie mąciły więc żadne niepokojące myśli, obawy zostawiliśmy na potem i razem nuciliśmy:

*„Lato, lato, lato czeka,
Razem z latem czeka rzeka,
Razem z rzeką czeka las,
A tam ciągle nie ma nas!*

*Już za parę dni, za dni parę
Weźmiesz plecak swój i gitarę,
Pożegnania kilka słów, Pitagoras bądźcie zdrów,
Do widzenia Warn - canto cantare.”*

Do zobaczenia 4 września 2006 roku !”

* * *

Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 2006/2007 odbyła się tym razem w poniedziałek 4 września, a młodzież, szczególnie serdecznie tą z klas pierwszych, powitali: dyrektor **Barbara Taff**, prezes Stowarzyszenia oraz przewodniczący Rady Rodziców **Wojciech Chojecki**. Na zakończenie

wysłuchaliśmy, jak zwykle, wspaniałego chóru szkolnego pod dyrekcją **Barbary Jasińskiej-Sroki**.



Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 2006/2007

A oto jak tę uroczystość odebrała prof. **Małgorzata Telakowska**:

„Wprawdzie poranek zaskoczył wszystkich niezbyt piękną pogodą, ale nastroje wśród młodzieży dopisywały. Każdy „Mickiewiczak” przyzna, że po dwumiesięcznej przerwie miło jest spotkać swoich nauczycieli, kolegów, znów poczuć tę niezwykłą, szkolną atmosferę i podjąć nowe wyzwania, jakie niesie ze sobą kolejny rok nauki. Po gorących powitaniach i krótkiej wymianie wakacyjnych wrażeń wszyscy udali się do sali gimnastycznej, gdzie odbyła się inauguracja roku szkolnego. Tradycją naszego Liceum jest, iż przebiega ona w uroczystej i podniosłej atmosferze. Tak też było i tym razem. Po wprowadzeniu sztandaru szkoły odśpiewano hymn narodowy. Następnie głos zabrała Pani Dyrektor Barbara Taff. Powitała uczniów, rodziców i obecnych na uroczystości absolwentów szkoły z lat ubiegłych. Dużo uwagi Pani Dyrektor poświęciła sukcesom ubiegłorocznych maturzystów i życzyła zebranych uczniom, aby te wspaniałe wyniki, powtórzyli. Następnie przedstawieni zostali nauczyciele i wychowawcy, którzy będą pracować z młodzieżą klas pierwszych. Każde

nazwisko zostało powitane gorącymi brawami. Do zebranych gości kilka słów skierował także prezes Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza Andrzej Niemierko. Kiedy skończyła się oficjalna część spotkania, uczniowie klas pierwszych udali się wraz z wychowawcami do sal lekcyjnych, aby omówić najważniejsze sprawy organizacyjne. Rok szkolny 2006/2007 w IV. Liceum Adama Mickiewicza został rozpoczęty. Pozostaje tylko życzyć gronu pedagogicznemu i uczniom dużo sił do pracy, która z pewnością przyniesie wspaniałe efekty i da wiele satysfakcji.”

Uroczystość ślubowania klas pierwszych

21 września 2006 r. o godz. 17 w sali gimnastycznej IV. Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Warszawie odbyło się ślubowanie uczniów klas pierwszych. Oprócz pierwszoklasistów na uroczystości obecna była dyrekcja szkoły, grono pedagogiczne oraz licznie przybyli rodzice. Na wstępie gości przywitała Pani Dyrektor Barbara Taff. Przypomniała chlubne dzieje liceum, jego niemal 110-letnią tradycję, przynależność do Stowarzyszenia Szkół Aktywnych i innych prężnie działających organizacji. Pani Dyrektor pogratulowała pierwszoklasistom, że udało im się trafić do wymarzonej szkoły i życzyła, aby w przyszłości przynieśli jej chlubę tak jak słynni absolwenci „Mickiewicza” – Jan Nowak - Jeziorański, Jan Lechoń, Jan Kobuszewski, Krzysztof Krauze i wielu innych. Następnie kilka serdecznych słów do „świeżo upieczonych” licealistów skierowali prezes Stowarzyszenia Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza Andrzej Niemierko oraz przewodniczący Rady Rodziców Wojciech Chojecki. Dużą dawkę humoru zapewniła zaś zebranym recytacja wiersza autorstwa jednej z uczennic, w którym zostały przedstawione niewątpliwe zalety bycia „Mickiewiczakiem”. Kulminacyjnym punktem uroczystości był sam akt ślubowania. Po wprowadzeniu sztandaru szkoły wszyscy odśpiewali hymn narodowy, a następnie wybrani uczniowie klas pierwszych, wśród których byli laureaci stołecznych olimpiad, finaliści konkursów

przedmiotowych i ci, którzy mogli poszczycić się największą liczbą punktów zdobytych podczas rekrutacji, uroczyście przed sztandarem przyrzekli, że będą osiągać jak najlepsze wyniki w nauce, w postępowaniu kierować się zasadami uczciwości i praworządności, dbać o godność osobistą ucznia oraz dobre imię szkoły. Swój zapał i wysiłek obiecali oddać krajowi, a za wzór postępowania obrali sobie ideały patrona. Na zakończenie spotkania wystąpił szkolny chór „Iuventus Cantans” pod dyrekcją Pani Profesor Barbary Jasińskiej-Sroki. Jego krótki recital został nagrodzony owacyjnymi brawami. Utwór *Gaude Mater Polonia* zaśpiewali wraz z chórem pierwszoklasiści już jako pełnoprawni członkowie szkolnej braci „Mickiewicza”.

Dorota Stachura kl. IJ

Działalność Samorządu Szkolnego

W roku szkolnym 2005/2006 Samorząd Szkolny odnotował następujące przedsięwzięcia:

- wrzesień 2005 - zatwierdzenie planu imprez szkolnych i akcji charytatywnych na bieżący rok szkolny,
- 10 - 24.10.2005 - udział w ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza” organizowanej przez Towarzystwo „Nasz Dom”; zebrano 404 zł 24 gr,
- 14.10.2005 zorganizowanie wyjścia do kina na film pt. „Oliver Twist”,
- 30.11.2005 - andrzejki szkolne — wróżby, zabawy i konkursy,
- 10 - 20.12.2005 - zbiórka zabawek i przygotowanie paczek świątecznych dla dzieci z domu dziecka; dary przekazano Domowi Dziecka nr 12 przy ul. Tarczyńskiej w Warszawie,
- 22.12.2005 - Wigilia szkolna - koncert kolęd w wykonaniu chóru szkolnego „Iuventus Cantans” pod dyrekcją pani prof. **Barbary Jasińskiej-Sroki** oraz przedstawienie grupy teatralnej „TAP” pod kierownictwem pani prof. **Małgorzaty Orzechowskiej**,
- 14.02. 2006 - Walentynki - uruchomienie „poczty dla

zakochanych",

- 08.03.2006 udział w Warszawskim Salonie Edukacyjnym organizowanym przez „Perspektywy”,
- 21.03.2006 - pierwszy dzień wiosny na sportowo - mecz piłki nożnej uczniów z nauczycielami,
- 21.06.2006 - udział w organizowanej przez nasze Liceum konferencji Stowarzyszenia Szkół Twórczych i Aktywnych.

Osiągnięcia chóru „Juventus Cantans”

W minionym i obecnym roku szkolnym chór brał udział następujących imprezach:

- uroczystość obchodów 25-lecia „Solidarności” na szczelbu dzielnicowym w Gimnazjum nr 28 (5.11.2005),
- IX Jesienny Przegląd Chórów w kościele przy ul. Nobla (27.11.2005),
- XXVI Ogólnopolski Konkurs Chórów à cappella dzieci i młodzieży - etap wojewódzki III miejsce (2.03.2006),
- międzyszkolny konkurs poezji śpiewanej Adama Mickiewicza (20.04.2006),
- uroczystość wręczenia świadectw ukończenia szkoły (27.04.2006),
- II Przegląd Chórów w Liceum im. S. Staszica (1.06.2006),
- Konkurs Szkolnych Talentów Muzycznych (13.06.2006),
- konferencja dyrektorów w naszym Liceum (21.06.2006),
- zakończenie roku szkolnego (23.06.2006),
- ślubowanie klas pierwszych (21.09.2006),
- przygotowania do udziału w dzielnicowych obchodach Dnia Edukacji Narodowej,
- uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej Jadwigi Wasilewskiej Jantar (27.10.2006).

prof. Barbara Jasińska-Sroka – dyrygent chóru



Występ chóru podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej „Jadzi”

Targi edukacyjne 2006

W roku szkolnym 2005/2006, podobnie jak w latach ubiegłych, nasze Liceum wzięło udział w największej w Polsce imprezie promującej edukację - *Prezentacjach Liceów i Techników*, organizowanych w ramach Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego.



Stoisko Liceum na targach edukacyjnych

Także i tym razem za przygotowanie i obsługę stoiska odpowiedzialna była prof. **Agnieszka Gajewska - Żuber**, która do prac włączyła swoją klasę wychowawczą – IIA. Projektując wystroj stoiska główny nacisk położono na wieloletnią tradycję szkoły, wspaniałe grono jej absolwentów oraz bogatą ofertę edukacyjną. Jako główną treść informacyjną przyjęto połączenie przeszłości z teraźniejszością, ukazując tym samym historię i obecne życie szkoły. W projekcie wykorzystano kolorystykę strony internetowej IV. LO, wzmacniając tym samym wizerunek Liceum oraz tworząc spójny obraz plastyczny.

Wymiana polsko-niemiecka

29 marca 2006 r. na warszawskim lotnisku „Etiuda” 24 uczniów Liceum z wypiekami na twarzach czekało na swoich niemieckich gości. W ten oto sposób rozpoczęła się X wymiana polsko-niemiecka „Warszawa-Bonn”. Obfitowała ona w wiele emocjonujących wydarzeń, które dla jej uczestników z pewnością pozostaną niezapomnianymi. 30 marca nasi niemieccy koledzy mieli okazję po raz pierwszy uczestniczyć w zajęciach lekcyjnych w polskiej szkole. Kolejne dni i wieczory spędzaliśmy na pokazywaniu naszym rówieśnikom jak spędzamy wolny czas, a mianowicie graliśmy w kręgle czy bywaliśmy w licznych warszawskich kawiarenkach i klubach. Czas upływał także na poznawaniu najpiękniejszych zakątków Warszawy. Młodzież z Bonn była zachwycona m.in. Łazienkami oraz Pałacem Kultury i Nauki.

Jednym z najciekawszych punktów pobytu Niemców w Polsce była trzydniowa wycieczka do Krakowa, podczas której lepiej się poznaliśmy. Zarówno stronę niemiecką jak i polską oczarowało to wiekowe miasto, a w szczególności krakowska starówka. W programie znalazł się również jednodniowy pobyt w Oświęcimiu, który wzbudził wiele skrajnych emocji. Po powrocie do stolicy czekał nas już tylko wieczór pożegnalny. Następnego dnia, tzn. 6 kwietnia młodzież niemiecka odlatywała do Bonn. Był to bardzo smutny moment, jednak

podtrzymywała nas na duchu myśl o ponownym spotkaniu-
już w Niemczech.



Wizyta w Łazienkach

Po dwóch miesiącach od zakończenia polskiego etapu wymiany, „Mickiewiczacy” ponownie spotkali się na lotnisku „Etiuda”, tym razem czekając na samolot odlatujący do Kolonii.



Podczas rewizyty - w ratuszu w Bonn

Na miejscu wyczekiwali już nas zniecierpliwieni niemieccy partnerzy. Kolejne dni po przylocie upływały na poznawaniu czarujących miast niemieckich, jakimi są z pewnością Kolonia i Bonn. Zwiedziliśmy tam m.in. Muzeum Czekolady, Muzeum Beethovena, ratusz i Muzeum Historii Niemieckiej. Organizatorzy zapewnili nam także niepowtarzalną możliwość odwiedzenia stolicy Belgii-Brukseli, a w niej Parlamentu Europejskiego. Tam czekało na nas spotkanie z jedną z niemieckich eurodeputowanych. Nie był to jednak koniec wrażeń. W ciągu tygodnia mieliśmy bowiem okazję kilkakrotnie gościć w Szkole Integracyjnej w Bonn. Dowiedzieliśmy się wówczas jak wyglądają zajęcia lekcyjne za naszą zachodnią granicą. Nawet gmach szkolny wywarł na nas ogromne wrażenie, gdyż różnił się znacznie od tych spotykanych w naszym kraju.

7 czerwca 2006 r. nadszedł czas na powrót do Polski. Był to jednocześnie moment, gdy widzieliśmy się z naszymi niemieckimi przyjaciółmi po raz ostatni. Mimo, że spędziliśmy ze sobą zaledwie kilkanaście dni, niezwykle się ze sobą zaprzyjaźniliśmy i na pewno na długo zapamiętamy wszystkie chwile.

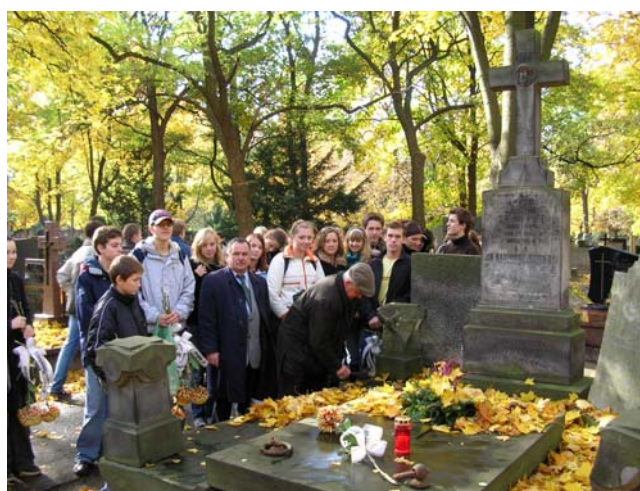
*Amelia Krajewska, Natalia Celej, Paola Menin - kl. II L oraz
prof. Michał Jamiołkowski*

Zaduszki

Pod koniec października 2006 r., grupa uczniów z klas 1. wraz z nauczycielami prof. **Tadeuszem Bakiem** – historykiem oraz prof. **Agnieszka Chechlińska-Tuzinek** – geografką, odwiedziła Cmentarz Powązkowski w Warszawie, gdzie spoczywa wielu naszych dyrektorów, nauczycieli i wybitnych wychowanków. O nich opowiadali przyszłym wychowankom „Mickiewicza”: prezes Stowarzyszenia **Andrzej Niemierko** i sekretarz **Jerzy Kalinowski**.



Na grobie Mirona Białoszewskiego



Przy grobie dyrektora Michała Rowińskiego

Zapaliliśmy znicze i złożyliśmy kwiaty już tradycyjnie na grobach: Jana Nowaka-Jeziorańskiego (kw.7), prezydenta Stefana Starzyńskiego (Aleja Zasłużonych, kw.250), prezesa Leopolda Kummanta (kw.171), katechety, komendanta ZHP, ks. Jana Mauersbergera (kw.C), profesora Jana Wysockiego

(kw.31), założyciela szkoły i jej dyrektora Emiliana Konopczyńskiego (kw.S), dyrektora Michała Dadleza (kw.243), dyrektora Jana Juraszyńskiego (kw.292), dyrektora Michała Rowińskiego (kw.290), fizyczki Jadwigi Wasilewskiej Jantar (kw.99) oraz wychowanka, pisarza i poety Mirona Białoszewskiego (kw.163).

Na Cmentarzu Wojskowym inna grupa młodzieży z klas pierwszych z prof. **Arkadiuszem Kuźbą** – nauczycielem przysposobienia obronnego i wiceprezesem **Januszem Brodowskim** odwiedziła groby: naczelnika „Szarych Szeregów” Stanisława „Orszy” Broniewskiego (kw.A20), dyrektora Adama Zielińskiego (kw.B15), prof. Wilhelma „Pedry” Szczepankiewicza (kw.IIB), Andrzeja Drawicza (kw.A3), Stanisława Janusza Sosabowskiego (kw.A19) i Władysława Broniewskiego (kw. AZ).

W kolejnych dniach zapaliliśmy też znicze na grobach: prezesa Andrzeja Bernakiewicza (kw.81D) - na Bródnie, prezesa Jana Rossmana (kw.B) - na Cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym oraz prezesa Tadeusza Linowskiego (al.16) - na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim.

Wyniki Szkolnego Koła Sportowego

Sport w „Mickiewiczu” zawsze stał na wysokim poziomie. Tak było i w zeszłym roku szkolnym 2005/2006. Nasze największe osiągnięcia w skali dzielnicy to:

- ❖ w lekkiej atletyce:
 - **I miejsce** w biegach przełajowych chłopców,
 - **I miejsce** w biegach przełajowych dziewcząt,
 - **I miejsce** w biegu na 60 m (Bolesław Szczęś),
 - **I miejsce** indywidualnie w biegu przełajowym na 2000 m (Martyna Wawer),
 - **II miejsce** w biegu na 600 m (Martyna Wawer),
- ❖ w tenisie stołowym chłopców:
 - **I miejsce** indywidualnie (Paweł Szeliński),

- ❖ w koszykówce chłopców:
 - **I miejsce** w dzielnicy i **II miejsce** w Warszawie,
- ❖ w siatkówce:
 - **III miejsce** wśród chłopców,
 - **IV miejsce** wśród dziewcząt,
- ❖ w piłce ręcznej:
 - **I miejsce** wśród dziewcząt,
 - **II miejsce** wśród chłopców.

Stypendium Prezesa Rady Ministrów

Anna Walkowiak, uczennica klasy IIIE, otrzymała w październiku 2006 r. stypendium Prezesa Rady Ministrów za państwotne osiągnięcia w nauce (średnia ocen 5,2).

* * *

Apel do Koleżanek i Kolegów

Apelujemy o terminowe regulowanie składek członkowskich, które wynoszą 36 zł w skali rocznej (dobrowolne zwiększenie tej kwoty będzie mile widziane). Można tego dokonać wpłacając na konto bankowe Stowarzyszenia (numer naszego konta podajemy na okładce) lub bezpośrednio w sekretariacie Liceum.

Jednocześnie apelujemy o nawiązywanie bliższych kontaktów ze Stowarzyszeniem, a także o pomoc w redagowaniu naszych „Komunikatów”, poprzez nadsyłanie materiałów ilustrujących historię szkoły oraz dotyczących jej nauczycieli i wychowanków.

Zarząd Stowarzyszenia

Stowarzyszenie i dyrekcja Liceum już ósmy rok z rzędu składają serdeczne podziękowanie państwu Barbarze i Henrykowi Bogusławskim, rodzicom Karoliny Bogusławskiej (r.mat.1993) za pomoc w druku „Komunikatu”.

Redakcja i skład:

Andrzej Niemierko (*r.mat.1959*) (tel. sł. 0-22 814 22 48, faks: 0-22 811 30 97, tel. pryw. 0-22 869 07 67, kom. 0608 20 44 33), e-mail: aniemierko@ibdim.edu.pl

Wydawca: Dyrekcja oraz Stowarzyszenie Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza w Warszawie

Druk: HERA s.c., ul. Gołędzinowska 10, 03-302 Warszawa

Nakład: 1000 egz.

Numer 121

Warszawa, grudzień 2006 r.



KOMUNIKAT



**Stowarzyszenie Wychowanków
Gimnazjum i Liceum im. Adama Mickiewicza
ul. Saska 59, 03-914 Warszawa
tel. 0 22 617-85-83
PKO BP XII O/M Warszawa
63 1020 1127 0000 1802 0088 4379**